

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 41 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 186

Czwartek 7 Lipca 1938 r.

Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr, 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr, 50 zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr, 30, Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Wódz hitlerowców nieprzyjęty przez min. Chodackiego

Stosunki w Gdańsku

Jak już doniosła prasa, na uroczystą akademię w teatrze miejskim w Gdańsku, w czasie której wygłosił przemówienie min. Goebbels, chciał wejść komisarz generalny R. P. w Gdańsku, *min. Chodacki.* Mimo legitymowania się odpowiednimi dokumentami, *policja nie przepuściła min. Chodackiego* do teatru, a wszelkie interwencje nie odniosły skutku. Kom. Chodacki zaraz zawrócił do domu — zwłaszcza, że jego przejazdowi towarzyszyły *okrzyki nieprzyjazne.*

Incydent ten nie mógł przejść bez echa.

Władze gdańskie zwalają obecnie całą winę *na „nieuświadomienie policjanta"*, na jakieś *nieporozumienie*...

Aby załagodzić powstały na tym tle konflikt, przywódca narodowo-socjalistycznej partii w Gdańsku, gauleiter Forster, zabiegał o audiencję u min. Chodackiego. Komisarz generalny R. P. *nie przyjął* jednak p. Forstera, dając w ten sposób odprawę za obrazę.

Jak widzimy, bezczelność hitlerowców w Gdańsku rośnie!

**

Jak wiadomo, głośny dziennikarz amerykański Knickebocker ogłosił niedawno artykuł o niebezpieczeństwie zajęcia Gdańska przez Niemcy w najbliższej przyszłości. I. K. C. w polemice stwierdził, że „polskie koła urzędowe są zdania, że artykuł dziennikarza amerykańskiego jest aktem propagandy zmierzającej do zamącenia stosunków polsko - niemieckich". Obecnie „L'Oeuvre" bierze w obronę Knickebockera.

Amb. Dawtian popełnił samobójstwo?

„Daily Express" donosi, że były ambasador Sowietów w Warszawie, Jakub Dawtian popełnił samobójstwo *w więzieniu G. P. U. na Łubiance.*

Żona ambasadora, słynna śpiewaczka, *Maksakowa*, została zesłana na Syberię.

Ten sam los spotkać miał byłego sekretarza ambasady sowieckiej w Warszawie *Winogradowa*, którego skazano na 15 lat zesłania na Syberię.

Wiadomości te podajemy z zastrzeżeniami.

Zajęcie przez wojska francuskie

wysp Paracel

wywołało konsternację w Japonii

Zajęcie wysp Paracel przez oddziały francuskie nie było niespodzianką dla Rządu japońskiego. Prasa japońska omawia szczegółowo krok Francji. Według doniesień prasy japońskiej rząd francuski zwiększył liczebność swych wojsk w Indochinach. Kontyngent francuski ma wynosić w tym kraju 45.000 żołnierzy.

Przedstawiciel japońskiego M. S. W. oświadczył w tej sprawie, że w r. 1920 i 21 stwierdzono ze strony francuskiej i brytyjskiej, że wyspa ta należy do obszarów Hainan. Skutkiem tego roszczenia Indochin czy też Francji do tej wyspy są pozbawione wszelkiego uzasadnienia. „Asahi Szimbun" i „Tokumin Szimbun" potępiają wystąpienie Francji, twierdząc, iż przez zajęcie wysp odkryła ona swe prawdziwe oblicze w konflikcie chińsko - japońskim. Jeśli Francja nie zmieni swego stanowiska, twierdzi „Tokumin Szimbun", będzie Japonia musiała przedsięwziąć odpowiednie kroki, gdyż Hainan jest prowincją chińską, a tym samym terenem operacyj wojennych. Prócz tego, Hainan jest wojskowo umocnione, co w pełni usprawiedliwiałoby okupację tej prowincji przez wojska japońskie.

Walki partyzanckie na tyłach armii japońskiej

1.300.000 Chińczyków zginęło

w dotychczasowych walkach z najazdem japońskim

Prasa japońska donosi, że wysadzenia w powietrze tam na rzece Jang-Tse dokonano z całym rozmysłem w momencie, najdogodniejszym dla Chińczyków pod względem wojskowym.

Zerwanie tam nastąpiło o 20 km. wyżej od zapory wodnej, wybudowanej w rejonie fortecy Matang. Zapora ta, ostrzeliwana z okrętów i bombardowana z powietrza, nie przedstawiała ostatnio trudności nie do przebycia. Lecz po wysadzeniu wielu tam, poziom wody na tej zaporze gwałtownie się obniżył, co bardzo utrudniło okrętom posuwanie się naprzód.

Komunikat chiński donosi, że mimo licznych ekspedycyj karnych, urządzanych przez Japończyków, ruch partyzancki nie ustaje zarówno w Mandżurii, jak i w Północnych Chinach. W Charbinie ogłoszono stan wyjątkowy i aresztowano ponad 300 Chińczyków, podejrzewanych o sprzyjanie partyzantom.

W północno - wschodniej części Mandżukuo do 20-tu powiatów znajduje się pod taktyczną kontrolą partyzantów. Ponadto duże zgrupowania partyzantów sygnalizowano z doliny rzeki Ussuri i m. Cicikaru.

**

Chińskie straty od wybuchu konfliktu oceniane są przez oficjalne koła japońskie na 1.300 tysięcy osób, z czego przeszło pół miliona strat poniosła armia.

Życie w Austrii

Dyrektor policji w Wiedniu wydał rozporządzenie, na mocy którego kupcy żywnościowi zmuszeni będą przedkładać odpowiednim władzom pisemne poświadczenia o wysokości cen, płaconych przez nich przy zakupie towarów. Zasięg tego rozporządzenia rozciąga się również na importerów, którzy będą musieli zgłaszać natychmiast rodzaj zakupionego towaru, jakoteż i na restauratorów, którzy będą musieli prowadzić obszerną i bardzo szczegółową buchalterię, dostępną każdorazowo dla władz. Przekroczenie tego rozporządzenia karane będzie grzywną.

„National - „Sozialistische" Korrespondenz" donosi o sensacyjnym wyniku procesu, który może w przyszłości rozstrzygnąć zagadnienie mieszkań dla Żydów w Wiedniu. Mianowicie pewien członek partii narodowo - „socjalistycznej", po zawarciu kontraktu mieszkaniowego z właścicielem domu, dowiedział się później, że ten wynajął również w swojej kamienicy mieszkanie Żydom. Ze względu na odmowę nar.-„socjalisty" dotrzymania kontraktu mieszkaniowego, właściciel domu wniósł skargę przeciw hitlerowcowi. Sąd skargę odrzucił, motywując to tym, że nie może wymagać od narodowego „socjalisty", ażeby mieszkał pod jednym dachem z Żydami.

Jak w starych powieściach

Chińscy piraci

grasują na Pacyfiku

Wczoraj w odległości 90 mil morskich od Szanghaju został zaatakowany brytyjski statek „Tseangtah" przez kilkanaście pirackich dżonek chińskich. Piratom udało się wedrzeć na pokład statku, gdzie zranili ciężko kapitana oraz 7 członków załogi Chińczyków, po czym zbiegli, unosząc z sobą zrabowaną broń oraz wieziony na statku ładunek tytoniu.

Partia Pracy przeprowadziła

kontrolę zbrojeń powietrznych Anglii

Premier Chamberlain przyjął wczoraj przewódców Labour Party, posłów: Attlee, Greenwooda i Daltona, którzy doręczyli mu obszerny memoriał, sporządzony przez Labour Party na temat braków w uzbrojeniu lotniczym. Memoriał ten jest wynikiem prac specjalnej komisji, powołanej do życia przez Partię Pracy dla zbadania stanu lotnictwa brytyjskiego. Memoriał na razie nie będzie ogłoszony, ale poseł Attlee oświadczył premierowi, że o ile Rząd nie podejmie bezzwłocznie kroków celem poprawienia obecnej sytuacji, to cały materiał, zawarty w tym memoriale, zostanie opublikowany.

Na frontach Hiszpanii

Agencja Havasa donosi: Wczoraj o godz. 11 ryk syren zawiadomił mieszkańców Walencji o zbliżaniu się samolotów gen. Franco. Lotnicy faszystowscy ominęli jednak miasto i skierowali się do położonej o 35 km. na południe miejscowości Sueca, gdzie zrzucili kilkadziesiąt bomb. Wyrządzone szkody są znaczne.

200.000 domów zniszczonych

przez powódź w Japonii

Agencja Domei donosi: Z oficjalnego komunikatu, wydanego przez prefekturę w Kobe, wynika, że ofiarą wtorkowej powodzi w tym okręgu i w tym mieście i w najbliższych jego sąsiedztwie padło 164 osób zabitych, 82 rannych oraz 174 uniesionych przez wezbrane wody. Wśród zabitych znajduje się 2 Portugalczyków, 1 Niemiec i 1 Francuz. 1305 domów zostało uniesionych przez wodę, 1535 doszczętnie lub częściowo zniszczonych, 164 mosty doznały uszkodzeń, a 167.086 domów zostało zalanych przez wodę.

Kanada nie chce

angielskiej flagi

Kanadyjczycy, którzy są zwolennikami wprowadzenia specjalnej flagi kanadyjskiej zamiast dotychczasowej angielskiej („Union Jack"), zastanawiają się nad projektem, który przewiduje kombinacją angielskiej „Union Jack" z francuską „Fleur - de - lis". W praktyce na krzyżu flagi angielskiej umieszczonoby w środku złoty kwiat lilii burbońskiej. W ten sposób podkreślonoby, że Kanada jest krajem Anglików, Szkotów i Irlandczyków, zjednoczonych z Francuzami.

Na półwyspie Arabskim

Z Sanaa (Jemen) komunikują, że władze Jemenu są zdecydowane wszelkimi sposobami przeciwdziałać dalszemu zajmowaniu przez Anglię nowych terytoriów na pograniczu jemeńsko - adeńskim. Wszystkie uzbrojone wojska wysłano w tym kierunku. Poza tym ma być przeprowadzona mobilizacja w południowych prowincjach. Dowództwo objął Ali Abdulla Al-Uaziri, z główną kwaterą w Taiz.

W Bułgarii znaleziono

rudę wolframową

Młody górnik Iwan Kowaczew, poszukując w pobliżu wsi Enino koło Kazanłaku rudy żelaznej, napotkał 8 żył rudy o nieznanym mu wyglądzie. Próbki tej rudy zostały wysłane na zbadanie do Bukaresztu, gdzie stwierdzono, iż jest to rzadko spotykana ruda wolframowa o zawartości od 7 do 23 proc. wolframu. Jest to już drugi wypadek znalezienia w Bułgarii tej cennej rudy. Uprzednio również przypadkiem, wykryto rudę wolframową w Bałkanach niedaleko miejscowości Płaczkowci.

Najwięcej samobójstw

popełnia się w maju a najmniej w Styczniu

Z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych o samobójstwach w Polsce, wysnuć można interesujące wnioski. Okazuje się bowiem, że najwięcej samobójstw przypada nie w miesiącach szarugi jesiennej, zazwyczaj deprymująco wpływającej na ustrój nerwowy, ale właśnie w najpiękniejszym miesiącu w naszym klimacie — w maju. W miesiącu tym na ogólną liczbę 4.347 zamachów samobójczych, jakie zanotowano w Polsce w roku ubiegłym, targnęło się na życie 437 osób. Natomiast najmniej samobójstw zarejestrowano w styczniu.

Mężczyźni najczęściej popełniają zamachy samobójcze w lipcu, najrzadziej zaś w styczniu. Wśród kobiet zaobserwowano najwięcej samobójstw w kwietniu, najmniej zaś w grudniu.

Anglia odmładza

korpus oficerski armii czynnej

Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że Rząd brytyjski zamierza wydać w najbliższym czasie szereg zarządzeń, mających na celu odmłodzenie korpusu oficerskiego armii czynnej. Według zarządzeń tych, żaden z oficerów, którzy przekroczyli 50 lat, nie będzie mógł być mianowany pułkownikiem. Czas służby od podporucznika do kapitana skrócony zostanie do lat 8.

Proces w Lublinie

odroczony

Wyznaczona na 5 lipca rozprawa przed Sądem Okręgowym w Lublinie m. in. przeciwko tow. Michałowi Szyszko, sekretarzowi dzielnicy praskiej PPS. w Warszawie oraz tow. Piotrowi Jankowskiemu sekretarzowi Związku Robotników Przemysłu Chemicznego — na wniosek prokuratora nie odbyła się wobec niestawienia się dwóch świadków oskarżenia.

Rozprawa będzie wyznaczona prawdopodobnie we wrześniu.

Samorząd musi być demokratyczny

Wielka konferencja świata pracy, zwołana przez P.P.S. odbędzie się 12 b. m.

Dziś rozpoczynają się w Sejmie na plenum obrady nad projektem nowych ustaw samorządowych.

Sejmowa Komisja specjalna skończyła swoje prace nad ustrojem m. Warszawy. Sądząc z ogłoszonego materiału projekt rządowy został w niektórych działach jeszcze przez komisję pogorszony. Uprawnienia bowiem finansowe, którymi dotychczas rozporządzała rada miejska, ograniczono na rzecz prezydenta.

Warszawa ma wybierać 100 radnych na przeciąg lat pięciu. Jest to stabilizowanie rady miejskiej na okres dłuższy bez uwzględnienia szybkiego rozwoju Warszawy. Liczba 100 radnych przy obecnym rozroście Warszawy nie może być wystarczająca. Rozszerzenie jej zasięgu przez powołanie rad dzielnicowych jest właściwie powiedziawszy fikcyjne. Rady dzielnicowe całkowicie są uzależnione od zarządu miejskiego i znaczenia absolutnie żadnego nie mają. Poza tym projekt ogranicza swobodę działalności Rady Miejskiej i uzależnia ją od Prezydenta, odbierając Radzie Miejskiej wszelkie prawa inicjatywy. (Piszemy o tym na następnych stronicach naszego numeru. Przyp. Red.)

W ten sposób Rząd i Sejm spychają zagadnienie samorządu na dalszy tor,

Organizacje robotnicze i pracownicze stanowczo zastrzegają się i protestują przeciwko ograniczeniu samorządu i szkodliwym przepisom ordynacji wyborczej, ograniczającym z kolei udział mas pracujących w przyszłej Radzie Miejskiej. Warszawska organizacja P. P. S., powzięła uchwały które streszczają się w następujących po stulatach:

1) utrzymać uprawnienia Rady Miejskiej, ustalone w dekrecie Naczelnika Państwa z 1919 r.;

2) pozostawić samodzielne prezydium Rady Miejskiej;

3) zachować niezależność uchwał Rady Miejskiej w ramach uprawnień ustawowych.

Jednocześnie P. P. S. sformułowała następujące postulaty, dotyczące ordynacji wyborczej: a) proporcjonalność wyborów, b) miasto — jeden okrąg wyborczy, c) usunięcie administracji od wpływu na tok głosowania, d) obniżenie wieku uprawniającego do korzystania z biernego i czynnego prawa głosowania.

Te postulaty są niewątpliwie wyrazem stanowiska całego świata Pracy. Ujawni się to jeszcze bardziej wyraźnie na wielkiej konferencji delegatów dzielnic, fabryk i biur, jakie zwołuje warszawska organizacja PPS. na dzień 12-go do Ateneum.

Czy Dymitrow został aresztowany?

MOSKWA, (PAT.) — W Moskwie rozeszła się pogłoska, iż kierownik Kominternu Dymitrow, został aresztowany. Aresztowanie Dymitrowa ma podobno swe podłoże w niepowodzeniach w Hiszpanii. Również miał wywołać niezadowolenie tutejszych czynników decydujących nikły sukces polityki „Frontów Ludowych".

Przypomnieć należy, że Dymitrow został wybrany w roku ubiegłym do Najwyższej Rady ZSRR.

W wyborach do Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej kandydatura jego była wysunięta, lecz nie został on wybrany, co niewątpliwie wskazuje na to, że stanowisko Dymitrowa w ostatnich czasach zostało poważnie zachwiane.

Towarzysze Dymitrowa z procesu lipskiego Popow i Taniew już dawno zostali usunięci z sowieckiej widowni politycznej. Potwierdzenia wiadomości o aresztowaniu Dymitrowa nie sposób narazie uzyskać.

Plan angielski w sprawie nieinterwencji

został przyjęty

LONDYN (ATE). — Po trzy i półgodzinnych obradach przyjęto we wtorek po południu jednomyślnie angielski plan w sprawie wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Pod naciskiem pozostałych państw — uczestników, delegacja sowiecka musiała wycofać swe dotychczasowe zastrzeżenia. Plan angielski przekazany zostanie obecnie w formie „Księgi Białej" obu stronom wojującym. Następić ma to już w dniu dzisiejszym.

Wyroki śmierci w Sowetach

PARYŻ, (PAT.) — Havas donosi z Moskwy: Sąd Najwyższy autonomicznej Republiki Osetyńskiej skazał na śmierć 11 funcjonariuszów komisariatu rolnictwa, oskarżonych o sabotaż.

Centralny komitet wykonawczy ZSRR zamienił karę śmierci 3-m oskarżonym na 25 lat więzienia, jednemu na 20 lat i jednemu na 15 lat więzienia.

Wymiar sprawiedliwości

w Trzeciej Rzeszy

Przed tygodniem toczył się w Berlinie proces wytoczony zwolennikom „czarnego frontu" Strassera, oskarżonym o zdradę główną.

Większość oskarżonych skazano na ciężkie więzienie, by — jak opiewa uzasadnienie wyroku—„wytępić zarazę narodowo - bolszewickiej agitacji".

Znamienny dla metod wymiaru sprawiedliwości w reżymie hitlerowskim jest wyrok wydany na żonę jednego z oskarżonych, skazanego na 5 lat ciężkiego więzienia. ŻONĘ SKAZANO NA DWA LATA ZA TO, ŻE NIE ZADENUNCJOWAŁA SWEGO MĘŻA.

Krwawe walki w Hiszpanii

PARYŻ, (PAT.) — Havas donosi z Madrytu, że wojska gen. Franco kontynuują natarcie na linii Rio Mijares, górując liczebnie nad przeciwnikiem. Posunęły się one o kilka kilometrów wgłąb ugrupowania wojsk rządowych, które cofają się w kierunku m. Alcudia de Veo. Walka trwa.

BARCELONA (ATE). — Samoloty powstańcze wykonały wczoraj 2 raidy na przedmieście Barcelony, Badalana. 15 osób zostało zabitych i 20 rannych.

W Palestynie wciąż padają trupy

JEROZOLIMA (PAT). — Podczas wtorkowych starć w różnych okolicach Palestyny 2 Żydów zostało zabitych, zaś 7 odniosło ciężkie rany. Stan wyjątkowy w Jerozolimie trwa.

JEROZOLIMA (ATE). — Sytuacja w Palestynie staje się z każdym dniem poważniejsza zwłaszcza, że obecnie Arabowie zaczynają stosować ostre środki odwetowe za zamordowanie 9-iu Arabów, które wydarzyło się w dniu onegdajszym. W pobliżu Einvered na szosie Jaffa — Haiffa zastrzelono wczoraj dwóch Żydów, podczas gdy dwóch innych zostało ciężko rannych. Poza tym w pobliżu Roshiinha trzech Żydów zostało ciężko rannych wystrzałami z karabinów. W mieście Safad ogłoszono wczoraj przed południem na przeciąg 36 godzin t. zw. mały stan oblężenia. Zarządzenie to skierowane jest w pierwszym rzędzie przeciwko nieustannym demonstracjom ulicznym Arabów, których dotychczas nie udało się władzom stłumić.

Sprawa posła Sandysa

w Anglii

LONDYN, (PAT). — Sandys złożył we wtorek przed parlamentarną komisją śledczą zeznania. Zeznania trwały 1 godz. 15 min. Obrady komisji odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

Francuski turysta

został postrzelony na granicy włoskiej

PARYŻ, (ATE). — Minister Bonnet zarządził przeprowadzenie śledztwa w sprawie francuskiego turysty nazwiskiem Delaytre, który podczas wycieczki w Alpach sabaudzkich został ciężko zraniony kulą karabinową przez żołnierza włoskiej straży granicznej w pobliżu przełęczy Udine na wysokości 2.500 m. Delaytre i towarzyszący mu drugi alpinista francuski zeznali, że zasypani zostali strzałami, gdy przez omyłkę przekroczyli granicę włoską.

Mimo, że natychmiast powrócili na stronę francuską, Włosi nie przestawali strzelać. Delaytre ugodzony został w krzyż w chwili, kiedy znajdował się po stronie francuskiej, w odległości 250 metrów od granicy. Łuski nabojów karabinowych znaleziono na terytorium francuskim o 30 metrów od granicy.

Katastrofa powodzi w Japonii

TOKIO, (PAT.) — Na skutek uszkodzenia tam i nagłego przyboru rzek — m. Kobe nawiedziła katastrofa powodzi. Niemal całe miasto stoi pod wodą, która zniszczyła doszczętnie 300 domów. Poniosło śmierć 131 ludzi, ponadto brak wiadomości o losie 300 mieszkańców. W Kyoto i Osaka nieustannie pada ulewny deszcz. W Kyoto zginęły 3 osoby.

Minister spr. wewn. gen. Suetsugu oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów, że katastrofy żywiołowe dotknęły 8 prefektur, niszcząc 264.877 budynków i zatapiając 226.836 hektarów uprawnych pól. Straty materialne wynoszą około 100 milionów yen.

Podróż

naokoło świata

RZYM (PAT.) — Czynione są gorączkowe przygotowania do podróży naokoło świata, jaką odbyć mają 2 krążowniki włoskie „Eugenio di Savoia" i „Duca Aosta". Okręty są już gotowe do wyruszenia w drogę. Załogę ich stanowić będzie 60 oficerów, 170 podoficerów i ok. 1000 marynarzy. Obliczają, że podróż ta potrwa 10 miesięcy.

O podniesienie gospodarczego położenia

ziem północno-wschodnich

W dn. 5 bm. odbyła się w Min. Przem. i Handlu pod przewodnictwem p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego a następnie p. min. Romana narada gospodarcza w sprawie podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich. Zadaniem konferencji było omówienie dotychczasowej realizacji wysuniętych na naradzie wileńskiej postulatów w zakresie podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich, jak też i omówienie nasuwających się aktualnych w tym zakresie problemów.

Obejmując przewodnictwo pierwszej części konferencji, p. wicepremier Kwiatkowski zagaił naradę przemówieniem. Następnie przemawiał Minister Roman. (PAT.).

Burza

na Wileńszczyźnie

WILNO (PAT). — Nad powiatem postawskim przeszła w dniu 4 lipca w godzinach wieczornych silna burza połączona z gwałtownym huraganem. Huragan nawiedził 4 gminy: miadziolską, kobylińską, postawską i woropajewską. Na skutek huraganu, uszkodzeniu uległo około 50 osiedli. Pioruny wznieciły kilkanaście pożarów, które ulewny deszcz gasił. Ponadto huragan powywracał wiele drzew i słupów telefonicznych. Uszkodzone zostały także kościoły i cerkiew w gminie kobylnickiej i miadziolskiej. Wskutek piorunów poniosło śmierć 5 osób.

Sterelizacja

w Finlandii

HELSINGFORS (PAT). — Od chwili wejścia w życie w Finlandii ustawy o sterelizacji, t. zn. od r. 1935 zostało sterylizowanych na podstawie zarządzenia urzędu medycznego 188 osób, z czego 149 kobiet i 39 mężczyzn.

Przebywający w więzieniu ludowcy

zatrudnieni

przy robotach w Ruchomym Ośrodku Pracy

BIAŁA PODLASKA. Przy kopaniu rowów w pow. bialskim przez więźniów, którzy są zatrudnieni w Ruchomym Ośrodku Pracy nr. 16 jest zatrudnionych 7 ludowców z więzienia czortkowskiego, skazanych za zajścia w czasie strajku chłopskiego. Są to: Skiba, Prorok, Kasowski, Wojtuń, Wołkowski, Ziomek i Kurpaska.

Powrót

gen. Stachiewicza

Wczoraj powrócił pociągiem z Zemgale z podróży do Łotwy, Estonii i Finlandii szef sztabu głównego gen. Stachiewicz.

Terror antyjapoński

w Chinach

SZANGHAJ (PAT). — Przez nieznanego sprawcę został zabity Czou-Hsu-Yen, przewodniczący filojapońskiego stowarzyszenia „Wangtao".

U premiera

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął we wtorek węgierskiego ministra handlu i komunikacji Barczy de Barcziháza oraz biskupa ordynariusza kieleckiego ks. dr. Kaczmarka. (PAT).

Pogrzeb posła litewskiego

WILNO, (PAT.) — We wtorek o godz. 17.30 przybyło do Wilna 11 samochodów z Litwy. Na samochodzie ciężarowym przywieziono trumnę ze zwłokami Witolda Wilejszysa, b. posła litewskiego w Rydze, zmarłego przed rokiem w Kownie. Na drugim samochodzie ciężarowym były wieńce. W dwóch autobusach i 7 samochodach osobowych przybyło z Litwy około 100 osób: krewni zmarłego, urzędnicy litewskiego M. S. Z., dziennikarze i studenci litewscy.

Wieczorem trumna została złożona w grobie rodzinnym Wilejszysów na cmentarzu na Rossie. Przemawiał nad trumną ks. Bielawski, po czym złożono wieńce, m. in. od posła polskiego w Kownie Charwata i konsula łotewskiego w Wilnie Donata.

Włosi pierwsi

TOKIO (PAT). — Wczoraj w gmachu ambasady Mandżukuo w Tokio ambasadorowie Włoch i Mandżukuo podpisali traktat, zawierający wstępną deklarację przyjaźni i dotyczący wzajemnego ustanowienia przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych, stosunków handlowych i t. p.

Jest to pierwszy traktat zawarty z Mandżukuo przez państwo obce, nie licząc oczywiście Japonii.

Bereza Kartuska

miejscowością letniskową i turystyczną

Wśród spisu 250 stacyj, do których są ważne zniżki kolejowe 50% dla osób, posiadających karty uczestnictwa L. P. T. pod hasłem „Lato na Ziemiach Wschodnich", figuruje również Bereza Kartuska.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z DNIA

WŁADZE ADMINISTRACYJNE NAKAZUJĄ KLUBOM MALOWANIE PARKANÓW

Jak donoszą nam, krakowskie kluby piłkarskie, zaskoczone zostały ostatnio nakazami władz administracyjnych, które poleciły naprawienie i malowanie parkanów na boiskach w ciągu tygodnia. Ponieważ koszt malowania parkanu dokoła boiska wynosi ok. 2 tys. złotych, cała ta sprawa wprowadza kluby w wielkie trudności finansowe.

Również i w innych miastach kluby otrzymały polecenie malowania parkanów.

Przypuszczalnie w sprawie tej interweniować będzie zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej.

BELGRAD I KAPSZTADT CHCĄ ORGANIZOWAĆ IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Donosiliśmy niedawno, że stolica Jugosławii przystąpiła niedawno do rozbudowy na wielką skalę swoich urządzeń sportowych i zamierza wkrótce zgłosić swą kandydaturę na organizatora igrzysk olimpijskich.

Obecnie podobne informacje nadchodzą z Kapstadu. Magistrat tego miasta rozpoczął budowę wielkiego stadionu lekkoatletycznego i piłkarskiego, reprezentacyjnej pływalni i t. d. w tej nadziei, że w niedalekiej przyszłości mogą być rozegrane w tym mieście igrzyska olimpijskie.

Zabiegi obu miast mogą wchodzić w grę najwcześniej co do roku 1948. Jak wiadomo, o zorganizowanie igrzysk olimpijskich w r. 1944 zabiegają: Ateny, Budapeszt, Helsingfors, Lozanna i Londyn.

PÓŁTORA MILIONA YEN NA TERENY OLIMPIJSKIE W SAPORO

Japoński komitet organizacyjny zimowych igrzysk olimpijskich w Saporo w r. 1940 otrzymał od Rządu japońskiego sumę półtora miliona yen na budowę niezbędnych urządzeń sportowych. M. in. z sumy tej wybudowane będą: tory łyżwiarskie, bobslejowe oraz skocznie narciarskie.

PIŁKA NOŻNA

AWANTURY NA BOISKU W ŻYWCU

W czasie meczu piłkarskiego Żywcu pomiędzy Czarnymi z Zabłocia a Koszarawą doszło do awantur i bójki.

Czarni, zagrożeni spadkiem z klasy A, przy stanie meczu 4:0 dla Koszarawy, na 12 minut przed końcem meczu sfaulowali przez obrońcę Kucharskiego gracza Koszarawy — Kozimę, za co sędzia usunął Kucharskiego z boiska.

Po tej decyzji sędziego gracze Czarnych, podekscytowani przez publiczność, zaczęli grać brutalnie, a w pewnym momencie Stokłosa (Czarni) rzucił się na Szafrańskiego (Koszarawa), kopiąc go i bijąc po twarzy.

Na boisko wtargnęła publiczność. Policja zaprowadziła porządek. Zawody zostały przerwane na 12 minut przed końcem gry.

LEKKOATLETYKA

LEKKOATLETYKA ZAGRANICĄ

Dotychczasowe wyniki lekkoatletów amerykańskich, uzyskane w bież. sezonie, przedstawiają się imponująco: 6 lekkoatletów skoczyło wzwyż ponad 2 mtr.: Cruter, Albritton, Thurber, Burke, Allen i Thompson.

5 lekkoatletów skoczyło w dal ponad 750 cm.: Lacefield, Watson, Walker, Atchison i Nutting.

Poza tym 8 zawodników skacze powyżej 4 mtr. o tyczce, 10 wypycha kulę powyżej 15 mtr.

W tych dniach rozegrano w Anglii lekkoatletyczne mistrzostwa okręgowe, które ujawniły szereg nowych talentów i przyniosły szereg doskonałych wyników.

Sensacją mistrzostw był debiut słynnego „milera" Woodersona, który tym razem startował na pół mili, zdobywając pierwsze miejsce z wynikiem 1:56,4 min.

Lekkoatleci amerykańscy w liczbie około 100 zawodników startować będą w bież. sezonie w różnych częściach świata.

Drużyna złożona z 40 zawodników rozegra 13 i 14 sierpnia b. r. mecz z Niemcami w Berlinie.

W Szwecji bawić będzie 8 lekkoatletów amerykańskich. W Anglii — 10 lekkoatletów.

Ponadto lekkoatleci amerykańscy walczyć mają we Włoszech i w Grecji.

KOLARSTWO

BIEG DOOKOŁA FRANCJI

PARYŻ (ATE). — Reprezentanci 8-u państw, a mianowicie Francji, Włoch, Niemiec, Belgii, Hiszpanii, Holandii, Szwajcarii i Luksemburga biorą udział w rozpoczętym wczoraj 32 biegu kolarskim dookoła Francji, który uchodzi za jeden z największych wyścigów kolarskich na świecie. W ciągu trzech tygodni i 6 dni zawodnicy przebędą w 21 etapach 4.684 klm. W tym około 1½ tys. kilometrów ciężkich dróg górskich w Pirenejach i Alpach. Trasa biegnie w tym roku również przez Col de L'Izeran (2.659 m.), najwyższą w Europie przełęcz, dostępną dla ruchu kołowego.

Zwycięstwo w biegu dookoła Francji przypadło w ciągu ostatnich 8-u lat 6 razy zawodnikom francuskim, a dwa razy belgijskim. Zwycięscą w roku ubiegłym był Francuz Lapepie. Z pośród 96 kolarzy, którzy stanęli w Paryżu na starcie, największe zainteresowanie wzbudzają: Włoch Picini, Francuzi — Magne, Marcaillou i Schweicher, Belgowie — Maes i Vissers oraz Hiszpan Berrendero.

Wybory samorządowe

Geometria wyborcza

Jesteśmy zwolennikami tego, aby w wyborach samorządowych każda jednostka samorządowa, każda gmina stanowiła jeden okręg wyborczy. Podział na kilka okręgów uważamy za rzecz zbędną. Gmina, wiejska czy miejska, choćby nawet największa, przedstawia jednolitą całość terytorialną i gospodarczą, o wspólnych właściwościach i potrzebach, i dzielenie jej ma zawsze charakter sztuczny. Niewątpliwie, że istnieją pewne specjalne potrzeby dzielnicowe, ale równie dobrze są i potrzeby zawodowe, wyznaniowe, narodowe i t. p. i wychodząc z tego stanowiska możnaby na różne sposoby i wedle różnych zasad dzielić miasto na okręgi, a niekoniecznie wedle zasady terytorialnej. Przy zastosowaniu systemu wyborów jednolitych z uwzględnieniem zasady proporcjonalności, zarówno interesy ogólne, jak i cząstkowe znajdą swą reprezentację. Każda grupa ludności, każda poważniejsza mniejszość może zdobyć sobie odrębne przedstawicielstwo. Podział na okręgi jest zatem rzeczą zbędną i nie tylko zbędną, ale nawet szkodliwą. W pewnych bowiem okolicznościach może to zupełnie przeinaczyć wynik wyborów.

Dobrze jeszcze, jeżeli grupy ludności o odrębnych interesach czy poglądach są skupione w specjalnych okręgach. Grupy jednak nawet silne, ale terytorialnie rozproszone, mogą zostać bez przedstawicielstwa, lub uzyskać przedstawicielstwo zbyt małe. Wynik wyborów zależy wtedy często nie od siły liczebnej danego ugrupowania, ale od jego rozmieszczenia. I im podział ten jest dalej doprowadzony, im więcej jest tych okręgów, tym bardziej wynik wyborów może zostać zniekształcony. A wiemy, że projekt nowej ustawy samorządowej przewiduje możność podziału dochodzącą do granic ostateczności, do okręgów jednomandatowych włącznie. Ponieważ zaś w okręgach jedno i dwumandatowych o proporcjonalności nie może być mowy, przeto system ten może skrzywdzić najpoważniejsze grupy ludności.

Wszystko jest jeszcze dobrze, jeżeli podział na okręgi jest dokonywany wedle jakichś stałych i bezstronnych kryteriów. Ustawa jednak chce oddać funkcję dzielenia na okręgi władzy administracyjnej z pozostawieniem jej pod tym względem najzupełniejszej dowolności. Wtedy święcić będzie swe triumfy sztuka zwana geometrią wyborczą. Znajdzie ona z pewnością w takich warunkach szerokie zastosowanie.

Przy pomocy przemyślnego podziału na okręgi można wtedy, jeżeli będzie chęć po temu, wynik wyborów całkowicie zniekształcić, zależnie od życzenia mniejszość uczynić większością, lub także kazać jej zupełnie zniknąć, istniejącą proporcję sił w sposób dowolny przeinaczyć. Trzeba tylko znać dobrze sposób rozmieszczenia różnych grup ludności i umiejętnie przykrawać okręgi, zależnie od celu, który się chce osiągnąć. To nie jest żadna złośliwa insynuacja, żadna fantazja. Takie rzeczy się już robiło, takie rzeczy będzie się robić jeszcze lepiej przy tych możliwościach, które daje nowa, projektowana ustawa. Wystarczy sprawnie zastosować zasady geometrii wyborczej.

O co idzie? Trzeba większość robotniczą istniejącą w danym mieście zamienić przy wyborach na mniejszość? Już się robi. Wiadomo, że ludność robotnicza jest specjalnie licznie skupiona w dzielnicach przedmiejskich. W śródmieściu jest zazwyczaj w mniejszości. Otóż na przedmieściach stosuje się okręgi wielomandatowe i zasadę proporcjonalności, w śródmieściu małe okręgi bez proporcjonalności. W ten więc sposób w dzielnicach robotniczych mniejszość nierobotnicza może zdobyć swoje przedstawicielstwo, ale w śródmieściu mniejszość robotnicza nie będzie posiadać reprezentacji. Rezultat: większość robotnicza zdobywa mniejszość mandatów, mniejszość robotnicza może zupełnie zostać pozbawiona przedstawicielstwa.

Przykład. Miasto o przewadze robotniczej i płynącej stąd przewadze obozu robotniczego wybiera 24 radnych. Głosowanie jest pięcioprzymiotnikowe bez podziału na okręgi. Lista robotnicza zdobywa 14 tysięcy głosów i 14 mandatów, lista przeciwna 10 tysięcy głosów i 10 mandatów. Wynik jest jasny i niewątpliwy, na żadne sztuczki nie pozostawia miejsca i nikogo nie krzywdzi. A teraz w tym samym mieście, zachowując w zasadzie pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, stosuje się podział na okręgi i sławetną geometrię wyborczą. Pan starosta przeprowadza podział okręgowy i kombinuje jakby to zrobić, aby kierunek przez niego popierany wyszedł z wyborów zwycięzcą.

Studiuje więc dokładnie rozmieszczenie wyborców (n. p. wedle wyników dawnych wyborów, wedle danych szczegółowych ostatniego spisu ludności, wedle wywiadu politycznego) i znajduje łatwo podstawę dla zastosowania geometrii wyborczej. W dzielnicach robotniczych na przedmieściach formuje trzy duże okręgi po 5 mandatów, w których zgodnie z ustawą obowiązuje proporcjonalność. W śródmieściu tworzy małe jedno- i dwumandatowe okręgi o łącznej ilości dziewięciu mandatów. Proporcjonalność, również zgodnie z ustawą, tu nie obowiązuje i wybory są większościowe. W wyniku głosowania w trzech wielkich okręgach przedmiejskich obóz robotniczy zdobywa 11 tysięcy głosów i 11 mandatów, obóz przeciwny 4 tysiące głosów i 4 mandaty. Natomiast w okręgach śródmiejskich, wobec braku proporcjonalności, kandydaci miłi władzy administracyjnej otrzymują łącznie 6 tysięcy głosów i wszystkich 9 mandatów, które są do zdobycia, kandydaci obozu robotniczego skupiają 3 tysiące głosów i pozostają bez mandatów. Zsumujmy wynik ogólny z całego miasta: obóz robotniczy ma jak przedtem 14 tysięcy głosów, a zatem większość, ale mandatów 11, a więc mniejszość. Obóz, cieszący się wysokim poparciem — 10 tysięcy głosów i 14 mandatów. Cel został osiągnięty. Mniejszość została zaawansowana do roli większości. I przykład ten wcale nie jest karykaturalny. Karykaturalna jest tylko zasada wyborcza, która dopuszcza stosowanie takich sztuczek, skrzywiających i przeinaczających wolę wyborców.

A jak radzi sobie geometria wyborcza, jeżeli jej celem jest unicestwić mniejszość robotniczą? Jeżeli mniejszość ta jest rozrzucona po mieście, wystarczy tylko stworzyć małe okręgi bez proporcjonalności i sprawa jest załatwiona. Ale przypuśćmy, że mniejszość ta jest, jak to bywa często, silnie skoncentrowana, jest skupiona w pewnym środowisku. Wtedy geometria ma prawdziwe pole do popisu. Środowisko robotnicze przykrawa się na szereg odcinków, a każdy z nich łączy się z innym okręgiem o większości nierobotniczej. W specjalnie trudnych wypadkach geometria radzi sobie w ten sposób, że nie tylko tworzy okręgi o dziwacznych, nienaturalnych, silnie poszarpanych granicach, ale nawet takie okręgi, które nie stanowią terytorialnej całości, które składają się z części odrębnych, nie stykających się z sobą i przedzielonych innymi okręgami. Plan wyborczy takiego miasta wygląda jak szachownica wsi przed przeprowadzeniem komasacji. To nie są wcale żarty, takie wypadki już mieliśmy. Władza administracyjna cieszy się wszak nieograniczoną swobodą.

Nie będziemy mnożyć przykładów. Sprawa jest jasna. Jeżeli nowe, projektowane zasady wejdą w życie, można będzie napisać szczegółowy podręcznik geometrii wyborczej dla użytku czynników powołanych. Sądzimy, że cieszyć się będzie poczytnością, choć nie wątpimy, że i bez tego dadzą sobie radę.

I dlatego też, jeżeli wybory mają być demokratyczne, a demokratyzację ustroju uważamy dziś ZA KONIECZNOŚĆ PAŃSTWOWĄ, należy póki czas UNICESTWIĆ GEOMETRIĘ WYBORCZĄ, zamknąć możliwość jej stosowania. Najprostsza droga: skasować podział jednostki samorządowej na okręgi. I przede wszystkim USUNĄĆ ZASADĘ DOWOLNOŚCI CZYNNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH.

ADAM PRÓCHNIK.

Przegląd prasy

SAMORZĄD W SEJMIE

Sejm przystępuje do dwudniowej debaty nad ustawami samorządowymi. Jest ich aż cztery (łącznie z ustawą o finansach komunalnych). „Kur. Polski" pisze:

Krytyczne stanowisko wobec przedłożeń rządowych i uchwał większości komisyj zajmą w dyskusji na plenum posłowie różnych kierunków politycznych z rozmaitych wychodząc przesłanek. Tem niemniej **znajdzie się większość za projektami rządowymi w brzmieniu komisyjnym.**

Nie jest pozbawiona pewnej pikanterii obiegająca kuluary sejmowe wiadomość, że w Sejmie nie będzie zgłoszony wniosek demonstracyjny o wprowadzenie **kurii żydowskiej.**

Najbliższe wybory samorządowe mają odbyć się już pono na jesieni.

APOLOGETA.

W „Gazecie Polskiej" p. Smogorzewski rozpoczyna cykl artykułów o książce p. min. Becka (zbiór przemówień). Naturalnie bardzo chwali. O stosunku do Niemiec pisze tak:

Polska leży między Niemcami a Rosją. Ten fakt geograficzny decyduje o treści i formach jej polityki zagranicznej. „Wielka i odważna decyzja ułożenia przyjaźnie stosunków między nami a Rzeszą niemiecką **zachowuje nadal** swoją wartość zarówno w bezpośrednich interesach naszego kraju, jak i w całokształcie stosunków kontynentu europejskiego". Tę formułę z grudnia 1936 r. mógłby minister Beck powtórzyć i dziś.

A w konkluzji autor pisze:

Polakowi, który od roku 1914 służy swemu narodowi za granicą jest nad wyraz miło stwierdzić, że w **poinformowanych** kołach opinii publicznej polskiej **nie ma dziś żadnych wpływowych ośrodków (!)** które politykę zagraniczną rządu uważałyby za szkodliwą, lub choćby tylko za mylną. Z powodów wewnętrzno - politycznych nie zawsze się to głośno mówi i czarno na białym pisze, **ale po cichu każdy (!) przyznaje, że obecna polityka zagraniczna jest nie tylko dobra, ale i jedyna możliwa(!).**

Otóż powiedzmy krótko: jest to **nieprawda.** Opinia socjalistów, ludowców i stronnictwa demokratycznego jest znana.

Opinia mas pracujących jest kategoryczna. Ale nasz „apologeta" może uważa, że są to koła nie dość „poinformowane". A może to nie są „wpływowe ośrodki"?

PRZECIWKO P. SŁAWKOWI

Ciekawe, że „ABC." wypowiada się przeciw marsz. Sławkowi i jego grupie. Walczy więc z argumentami tych, którzy uważają p. Sławka za skuteczną zaporę przeciwko frontowi demokratycznemu.

Otóż p. Sławek — zdaniem „ABC" — mógłby tylko **rozproszkować** „społeczeństwo" (?), a więc osłabić je wobec ataku demokratów:

Marsz. Sławek jest **przeciwnikiem organizowania społeczeństwa** polskiego, przeciwnie, **uważa za konieczne jeszcze dalsze jego rozproszkowanie. Marsz. Sławek nie wierzy w społeczeństwo,** uważając, że jedyną metodą rządzenia, jest **trzymanie społeczeństwa za twarz.**

Przypuśćmy rzecz niemożliwą i mało prawdopodobną: ponowny rząd marsz. Sławka. Co by rząd robił? **Zakręciłby śrubę dyktatury biurokratycznej,** dążyłby do rozbijania organizacji politycznych, a przede wszystkim do niszczenia organizacji narodowych, odpychałby społeczeństwo od państwa i t. d.

Jak z tego widać, grupa „ABC" chyba czuje się bliższą OZON-owi Wczoraj cytowaliśmy głos OZONizującej „Czerwonej Róży", pragnącej przytulić „ABC" do OZON-u.

Endecy we wczorajszym „W. Dzienniku Narodowym" piszą o p. Sławku i OZON-ie: — „wart Pac pałaca".

„ROBITNICZIJ HOŁOS".

Witamy nowy kolejny numer ukraińskiego pisma „Robitniczyj Hołos", organu ukraińskiej socjalnej demokracji. Na czele numeru artykuł p. t. „Pracy i Chleba dla wszystkich". Obszerny nekrolog poświęcony zmarłemu t. Kozickiemu. Liczne sprawozdania z kulturalnego ruchu w „Robitniczych Hromadach". Życzymy powodzenia bratniemu pismu!

NAPAD NA KS. PUDRA

Oczywiście, pisma „narodowe", OZON-owe itd. przeważnie o napadzie dalej milczą. Katowicka „Polonia" pisze:

Ohydny czyn Rafała Michalskiego zrodził się niewątpliwie **z nienawiści rasowej,** płynącej z pseudonaukowych teoryj, które Święta Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów pismem z dnia 13 kwietnia 1938 r. stanowczo **potępiła.** Wśród 8 przytoczonych błędnych tez znalazły się między innymi następujące:

2) **Siła rasy i czystości krwi muszą być we wszelki możliwy sposób zachowane i pielęgnowane;** wszystko, co do tego celu zmierza, jest przeto jeż jedynie dobrym i zezwolonym.

3) Z krwi, w której zawarta jest istota rasy, wypływają wszystkie duchowe i moralne właściwości człowieka jako z najdoskonalszego źródła.

4) **Religia podporządkowana jest prawu rasy i musi do niego się dostosować.**

Niestety, „Polonia" kończy mętnymi wywodami na temat — który antysemityzm jest dobry, a który nie.

A „Głos Narodu" słusznie przypomina:

Napad w kościele św. Jacka, dokonany prawdopodobnie przez niepoczytalną jednostkę — nie był jedynym wyrazem **rasistowskiej nienawiści** do tego księdza. Poprzedziła go nieprzytomna **nagonka** prowadzona w paru pisemkach warszawskich i interwencja (!) pewnej delegacji u ks. Arcybiskupa warszawskiego, by ks. Pudrowi **cofnął kierownictwo kościoła św. Jacka.** Wszystko z tego tytułu, — że ks. Puder jest — żydem. Mimo jego kapłańskiego charakteru i na przekór jego oświadczeniu, że się czuje Polakiem.

Tak, zdziczały nacjonalizm chce być zarazem bardzo „chrześcijańskim". A to niemożliwe.

K. CZ.

Fantazje „filozoficzne"

Tylko „filozofia absolutna" nas uratuje

Pismem p. J. Brauna „Zet" zazwyczaj mało się interesujemy. Jest to miesięcznik „wrońskistów" (filozofia absolutna Hoene-Wrońskiego) — napuszony, koturnowy, nieomal histeryczny. Propaguje mesjanizm à la Wroński. Wierzy w „Prawdę" Wrońskiego, która uratuje Polskę i Świat. Mniejsza o te egzaltacje; dziwactwa bywają różne. Ciekawe natomiast, że w tych napuszonych dziwactwach jest pewna METODA: „Zet" walczy z „masonerią", zwalcza DEMOKRACJĘ.

Bierzemy do ręki ostatni (9) numer. Czytamy takie „elokwentne" zdańka:

„Polsce potrzeba rady i busoli. Nie istnieje, niestety, jeszcze *Ciało Kierownicze* (!) nastawiające bieg dziejów narodu podług *nieomylnych racji rozumu.* W to puste, niezajęte miejsce, w tę lukę fatalną w ustroju państwa wciska się milczkiem *loża,* probując narzucić Polsce fałszywy kierunek i przewrotne, złe prawo, wylęgłe w mózgach talmudycznych *żydowskiego Synhedrynu,* który zdeprawował już własny naród i chce *świat cały* pociągnąć w otchłań za sobą.

A więc — stwierdza „Zet" — jest niedobrze. Bardzo niedobrze. Pesymiści kraczą — powiada „Zet", że „Polska dnia dzisiejszego jest rojowiskiem liliputów, areopagiem słabych głów i małych ludzi". Do serca skrada się zwątpienie... Ale nie!! Oto błyska światło: „POLSKA POSIADA PRAWDĘ, ZDOLNĄ OCALIĆ ŚWIAT. JEST NIĄ FILOZOFIA ABSOLUTNA WROŃSKIEGO".

Mocarstwa demokratyczne? Chacha! Wszak to „PUSTE ŁUPINY, W KTÓRYCH WYGNIŁO JĄDRO" (!).

Kościół? Ale Kościół sam jest zagrożony! Wkrótce może będzie musiał chronić się do twierdzy ostatniej (Polski). A ratunek jest tylko jedyny:

Tylko filozofia absolutna, sprzymierzona z prawdą objawioną, może dać Polsce tę *nadludzką siłę.* Oto punkt archimedesowy, na którym wspiera się *Boża dźwignia,* wznosząca nowy ład moralny z otchłani.

A więc czytajmy „Zet" i Wrońskiego, — a „Boża dźwignia" znajdzie się w naszej dłoni.

Niestety, trudno poznać tę jedyną zbawienną „prawdę", bo wyłożona jest językiem wprost nieprawdopodobnym. Radzimy śmiałkom-amatorom przeczytać artykuł „Ustrój ideo-hierarchiczny".

Tak, jest to SEKCIARSTWO. Wzrusza wierność dla Mistrza, dla „Prawdy" polskiego mesjanizmu. A zarazem NAIWNOŚĆ — rozbrajająca naiwność jedynie zbawczej dla Świata „Prawdy", znalezionej we „wrońskizmie".

Ta rzekoma „Prawda" jest jednak SZKODLIWA. Albowiem uprowadza myśl na manowce i nie pozwala jej widzieć realnych sił dziejowych. A poza tym jest wykorzystywana dla celów reakcyjnych.

K. CZAPIŃSKI.

T.U.R.

C.S.L. w Zakopanem

Dotąd Sekr. gen. TUR otrzymał 55 zgłoszeń na Centralną Szkołę Letnią TUR w Zakopanem.

W sobotę 9 bm. kończy się termin zgłoszeń. Wobec ograniczonej liczby miejsc (40), wielu zgłoszonych kandydatów nie będzie mogło być przyjętych.

Sekr. gen. TUR.

Obrady Sejmu

Ustawa o Akademii Wychowania Fizycznego im. J. Piłsudskiego

W ustawie tej wniesionej przez Rząd chodzi o przemianowanie CIWF-u na Akademię. Bardzo obszerny referat wygłosił pos. Pochmarski, podnosząc znaczenie wychowania fizycznego dla współczesnego społeczeństwa.

W głosowaniu przyjęto ustawę w II i III czytaniu.

Majątki pounickie

Długą dyskusję wywołał rządowy projekt ustawy o zatwierdzeniu układu z Watykanem w sprawie ziem kościołów i kaplic pounickich, które zabrali kościołowi katolickiemu Rosjanie.

Referował pos. Kroebl, który przedstawił zarys historyczny dziejów unii. Po rozbiorach Rosja w unii widziała silną zaporę w rusyfikacji i rozpoczęła akcję celem ponownego złączenia unitów z prawosławiem. W roku 1839 unia aktami carskimi i synodu została zniesiona i cały majątek kościoła unickiego przeszedł we władanie cerkwi prawosławnej.

Ogólny obszar ziem pounickich trudno ściśle dzisiaj określić. W przybliżeniu wynosi on: na terenach, które wchodzą w skład Państwa Polskiego *48.700 ha,* z czego w posiadaniu Kościoła Katolickiego znajduje się około *8.000 ha,* niewielka ilość jest w posiadaniu cerkwi prawosławnej, a około 40.000 ha zostało rozparcelowane między osadników wojskowych i innych parcelantów. Układ obecnie ustala stan prawny.

Posłowie prawosławni (ks. Wołkow, pos. Skrypnik i in.), podnosili w dyskusji, że pominięto w ustawie tak ważny czynnik, jak kościół prawosławny. Wśród obiektów wymienionych w ustawie znajdują się 4 cerkwie prawosławne w Białej, Kodeniu i Zamościu, wybudowano przed końcem XVI-go wieku, a więc wówczas, kiedy nie istniała jeszcze kwestia unicka. 35 cerkwi zostało wybudowanych po r. 1882, a więc wtedy, kiedy kwestia unicka było formalnie zakończona.

Ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

Nowy dyrektor

Depart. Ubezpieczeń Społecznych

Dowiadujemy się, że stanowisko dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Społecznych objął p. Zygmunt Dworzańczyk, dotychczasowy dyrektor Gabinetu Ministra Opieki Społecznej.

Nędza wsi

Reforma rolna a obronność kraju

Wiele uroczystych i „inauguracyjnych" mów na temat ogromnej doniosłości przebudowy ustroju rolnego w Polsce wypowiedziano na różnych dostojnych zgromadzeniach w Polsce. Szczególnie w ostatnich czasach celuje pod tym względem „wprowadzający się na teren" Obóz Zjednoczenia Narodowego. Mówi się tam dużo o związaniu wsi z ideą przebudowy potęgi Państwa, o przyczynach niedomagań wsi polskiej, o konieczności przebudowy ustroju rolnego, o programie podniesienia gospodarczego wsi i o innych podobnych pięknych rzeczach.

Ale w mowach tych są pewne niedomówienia. Wystarczy dla przykładu uważnie przeczytać mowę p. szefa OZN. w dniu 12 czerwca r. b., wygłoszoną w Lublinie, a poświęconą roli wsi w podniesieniu obronności Państwa, by się przekonać, że są tu jednak pewne istotne braki i niedomówienia. Jest tam mowa o różnych drogach uszczęśliwienia wsi, o największej chorobie naszego ustroju rolnego — olbrzymiej ilości nie zdolnych do normalnego życia karłowatych gospodarstw i konieczności ich likwidacji. ale dziwnym zbiegiem okoliczności — *ani słowa* nie poświęca się zagadnieniu przyśpieszenia likwidacji obszarów folwarcznych przez parcelację. W ogóle o parcelacji ani słowa. Czyżby w łonie Ozonu zagadnienie parcelacji z punktu widzenia obronności kraju nie zostało jeszcze wyjaśnione? Czyżby przeważał tam obszarniczy punkt widzenia, że „wielka własność rolna jest czynnikiem niezastąpionym, albowiem, gdy jej nie będzie, miasta i wojsko pozbawione zostaną żywności"? Przecież dane Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych wskazują, że mała własność rolna jest *żywicielką narodu, boć ona dostarcza miastu i wojsku prawie tyle zboża, co wielka własność*, a ponadto przeszło cztery piąte mleka, mięsa i jaj, dostarczanych razem na rynek przez całe rolnictwo. Na wypadek wojny na czołowe miejsce wysuwa się potrzeba mięsa i tłuszczów, a na drugim miejscu — potrzeba chleba (zboże łatwiej można sprowadzić z zagranicy). Na podstawie cyfr Wł. Grabski ustalił, że chłop gospodaruje lepiej od obszarnika i *lepiej* wykorzystuje najdrobniejszy skrawek gruntu.

A czy ogromna masa nieżywotnych gospodarstw małorolnych nie jest czynnikiem ujemnym w zagadnieniu obronności kraju ze względu na nędzę mas chłopskich i związany z tym *niski stopień ich tężyzny fizycznej* oraz niski stopień kultury! A wreszcie, jeśli się tak mocno podkreśla konieczność likwidacji karłowatych gospodarstw, to jak inaczej można to zrobić, jak tylko przez ich *upełnorolnienie* z parcelacji obszarów dworskich! Przecież zagadnienie likwidacji gospodarstw karłowatych integralnie wiąże się z likwidacją obszarów dworskich na uzupełnienie gospodarstw karłowatych do norm samowystarczalnych. Bez parcelacji likwidacja karłowatych gospodarstw staje się pustym dźwiękiem, teorią pozbawioną rumieńców życia.

W programowych konstrukcjach czynników sanacyjno - ozonowych odczuwać się daje wyraźny *brak wyczucia potrzeb życia*, brak kontaktu z żywym życiem. Chłopa „uszczęśliwia" się różnymi ustawami obecnego Sejmu, ale ustawy te są wynikiem porozumienia „wyższych" czynników. Do dzisiejszego Sejmu nie dochodzi głos szerokich mas ubogich chłopów. Żywy nurt życia wiejskiego nie dociera do ulicy Wiejskiej. Wystarczy tu dla przykładu wskazać na fakt nie przedłużenia przez Sejm ustawy z dnia 28 marca 1933 r. *o wstrzymaniu eksmisji dzierżawców gruntów*, zajętych pod budynki na obszarze województw środkowych i wschodnich. Ustawa chroniła dziesiątki tysięcy ubogich chłopów - chałupników. Ochrona była przedłużana od r. 1919. Dzierżawcy placów pod budynki zajmują grunty dworskie, gromadzkie i różne inne. Postawione budynki stanowią dla nich cały majątek i jedyny dach nad głową. Dziś z braku ochrony ustawowej — mogą być przez właścicieli usunięci z budynkami i pozbawieni dachu nad głową. Nikt nie zatroszczył się, by przeprowadzić dokładny spis tych dzierżawców, by przekonać się o wadze zagadnienia ochrony. Nikt nie pomyślał o przedłużeniu ochrony, której brak zadecydować może o istnieniu tysięcy rodzin chłopskich. To jeden przykład. Można by ich wymienić pokaźną ilość.

Elita może rządzić do pewnego czasu. Kontaktu jednak z potrzebami życia mieć nie może. Nie może rządzić w interesie mas, tych, co kraj żywią i kraju bronią.

H. Św.

Nowy włoski korpus

ekspedycyjny do Hiszpanii

Włoski tygodnik antyfaszystowski, ukazujący się w Paryżu p. t. „Giustizia e liberta", otrzymał od swego rzymskiego korespondenta następujące informacje o nowym akcie „nieinterwencji" włoskiej w Hiszpanii.

„Wojna w Hiszpanii jest obecnie główną troską Rządu faszystowskiego i spowodowała wznowienie aktywności we włoskich kołach wojskowych.

Faszyzm chce się zdobyć na decydujący wysiłek i w tym celu zmobilizował KORPUS EKSPEDYCYJNY, LICZĄCY 40 TYS. LUDZI, który po części opuścił już porty włoskie, po części zaś czeka na załadowanie na statki w koszarach położonych w pobliżu portów. Wraz z ludźmi wysyła się do Hiszpanii olbrzymie zasoby różnego rodzaju materiału wojennego, przede wszystkim zaś 100 trzymotorowych bombowców, które mają wypełnić luki, spowodowane ostatnimi walkami.

W głębi kraju trwa werbunek do Hiszpanii, ponieważ panuje przekonanie, iż „ostateczny wysiłek" wymagać będzie DALSZYCH POSIŁKÓW. Werbunek powierzony jest organom partii faszystowskiej, które zadanie to spełniają w porozumieniu z władzami wojskowymi w większych miastach prowincjonalnych.

Każda prowincjonalna federacja faszystowska obowiązana jest zwerbować pewną liczbę „ochotników" do Hiszpanii, których angażuje się na sześć miesięcy na następujących warunkach: 2000 lirów na rękę po podpisaniu listu werbunkowego; 600 lirów miesięcznie otrzymuje rodzina ochotnika przez cały czas przebywania w Hiszpanii, ochotnik ma pierwszeństwo do uzyskania pracy w przemyśle lub na roli po zakończeniu wojny.

We Włoszech spodziewają się zakończenia wojny W CIĄGU TRZECH MIESIĘCY: lipca, sierpnia i września. Po skończonej wojnie ochotnicy mają jeszcze przez dalsze trzy miesiące pozostać w Hiszpanii dla utrzymania porządku i dyscypliny. Potem korpus ekspedycyjny przedzierzgnie się w milicję kolonialną, która znajdzie zastosowanie bądź przy uprawie roli, bądź też przy odbudowie zburzonych miast".

Takie są istotne plany Mussoliniego. Pomimo wielokrotnych zapewnień, Włosi nie opuszczą Hiszpanii, jeśli los poszczęści ich orężowi. Potwierdza to tylko doskonałą orientację armii republikańskiej, która od pierwszej chwili woła, iż walczy o niepodległość swej ojczyzny. Potwierdza się, że gen. Franco sprzedał, jak zdrajca, swój kraj obcym państwom. Wreszcie potwierdza się tym naiwność Chamberlaina, który wierzy Mussoliniemu, iż „wycofa" swych „ochotników" z Hiszpanii.



Mały felieton

Płoty, parkany i mury

Nie wiem, jak komu, ale mnie spodobało się ukaranie pewnego starosty za tolerowanie murów granicznych, parkanów i płotów, którymi niektóre jednostki chcą odseparować się od społeczeństwa, od ogółu. Tylko uważam, że względem wszystkich należy stosować tę samą miarę, a ewentualnie tę samą karę.

W naszej stolicy ogród Saski, jak daleko pamięć ludzka sięga, zawsze był otoczony żelaznymi, przewiewnymi sztachetami. Dla zwiększenia przewiewności obecny Zarząd miasta wyrąbał połowę drzew i ogród stał się nie tylko przewiewny, ale także zupełnie przezroczysty. Drzewa nie psują widoku na ogród.

Atoli podczas przeprowadzania w stolicy reformy rolnej, ogród Saski częściowo rozparcelowano i małorolne M. S. Z. otrzymało parcelę koło ul. FREDRY. I oto na tej parceli usunięto przewiewne sztachety i wzniesiono kamienny mur.

Może nie ma w tym winy M. S. Z. Może to wina... Fredry, bo gdzie Fredro, tam zaraz MUR GRANICZNY, ale nie chodzi o winowajcę, lecz o fakt, że nasze M. S. Z. odseparowane jest od społeczeństwa i oddzielone od niego może nie chińskim, ale — powiedzmy — [illegible] MUREM. I niechaj nikt nie posądza mnie o przesadę, ale w M. S. Z. na każdym kroku czuje się BRAK PRZEWIEWU...

To jedna sprawa. Nie powiem, że bagatelna, ale mniej doniosła od tej drugiej.

Ta druga — to sprawa ogrodzeń, murów, parkanów i płotów, jakimi otoczono życie szarego obywatela w postaci różnych zakazów, różnych „nie wolno", różnych „nie należy".

Nie mam, uchowaj Boże, na myśli tego rodzaju zakazów, jak „nie kradnij", „nie zabijaj", „nie cudzysłów", t. zn. nie powtarzaj bezkrytycznie cudzych słów, lub „nie deptać trawników". To są zakazy konieczne, niezbędne, jakkolwiek widzimy, że w wyścigu do kariery, do dobrobytu, płoty te są codziennie lekko „brane"; ale niech mi kto wytłumaczy, dlaczego nie wolno mi rozmawiać z motorniczym? Dlaczego nie wolno mi zapytać go w pewnej chwili: „Panie kierowco, a czemu to skręciłeś pan na prawo, kiedy ogrom na większość pasażerów chciałaby NA LEWO?" Niestety, istnieje zakaz rozmawiania z kierowcą. Kierowca jest odseparowany murem od pasażerów, którzy jadą „w nieznane".

Albo taki np. zakaz: Nie zaglądaj do cudzych kart! Dlaczego ma być zabronione zaglądanie do cudzych kart? Jak ja chcę zajrzeć do angielskiej Wielkiej Karty Wolności, to mi nie wolno. Dlaczego?

Albo wreszcie taki zakaz, jak: „Nie pluć na podłogę". Zapytuję, gdzie obywatel ma pluć, jeśli nie wolno na podłogę? Na ścianę? Czy może w stratosferę? A klimat jest u nas taki, że obywatel wciąż chrząka i odczuwa potrzebę splunięcia. Cóż więc robi obywatel? Jeden pluje na drugiego, a potem czyta się narzekania, że poziom polemiki znacznie się u nas obniżył.

Tak dalej być nie może! Skoro już podjęto akcję obalania parkanów i płotów oraz burzenia murów, to nie róbmy żadnych wyjątków i znieśmy te ogrodzenia także. Więcej przewiewu, bo w tej atmosferze jest duszno i nie ma już czym oddychać!

ULTIMUS.

Chwilowe ożywienie gospodarcze

w St. Zjedn. i w Anglii nie rokuje kapitalizmowi nadziei

W STANACH ZJEDNOCZONYCH I W ANGLII ZAOBSERWOWANO OSTATNIO RAPTOWNY WZROST KONIUNKTURY GOSPODARCZEJ. Czyżby miała nastąpić rzeczywiście poprawa gospodarcza, i czy będzie stała? Oto pytanie, które usiłuje rozwiązać korespondent londyński „C. Gazety Handlowej". Jeszcze w dn. 18.6 obrót akcjami na giełdzie nowojorskiej wynosił zaledwie 100 tysięcy (najniższa od 20 lat cyfra!) a już w końcu tygodnia obrót ten wzrósł do 2 i pół milionów i wskaźnik aktywności gospodarczej podskoczył o 18 i pół punktów w zwyż. Na giełdzie londyńskiej zaobserwowano podobne zjawisko, chociaż w skali mniejszej. (Anglia znajduje się jeszcze nadal w okresie prosperity, mając wskaźnik 104 wobec 100 w 1929 r., natomiast w Stanach Zjedn. produkcja w dalszym ciągu nie powróciła do poziomu przedkryzysowego). Jakie są tego przyczyny? Spekulacja czy rzeczywiście poprawa? Teoretycy ekonomiczni burżuazyjni jeszcze nie wypowiedzieli się. Ale ogólnie biorąc nie należy liczyć na poprawę stałą. Przede wszystkim sytuacja polityczna nie sprzyja zjawisku poprawy, a Anglia według Keynes'a posiada raczej tendencję w dół.

Chwilowy „RECOVERY" W STANACH ZJEDN. MA NIEWĄTPLIWIE ZWIĄZEK Z PLANAMI ROOSEVELTA CO DO DALSZEGO ZASILANIA ŻYCIA GOSPODARCZEGO MILIARDOWYMI INWESTYCJAMI. Nie brak i takich uzasadnień, że na „recovery" wpłynęła zapowiedź pertraktacji w sprawie... zmniejszenia płac robotniczych.

Od siebie dodamy, że wszystko to nie wskazuje na możliwość trwalszej poprawy, a raczej jest tylko tymczasowym ożywieniem, prawdopodobnie o podkładzie spekulacyjnym, które nie rokuje kapitalizmowi żadnych nadziei.

Tytus Filipowicz 4)

W potrzasku

Urywek wspomnień

Przedwojenne stosunki polityczne tak się układały, że socjaliści, zdecydowawszy się na walkę z Rosją i początkowo znajdując w społeczeństwie minimalną liczbę sojuszników, zajmowali się sprawami, o jakich nie śniłoby się ich towarzyszom zachodnio - europejskim. Ziarna propagandy trafiały w miastach i osadach fabrycznych na grunt niezły i nastroje klasy robotniczej w stosunku do caratu nie ulegały wątpliwości, lecz doświadczenie „roboty chłopskiej" wskazywało, że nawet w okresie rewolucyjnym lat 1905-tych przenikanie haseł antyrosyjskich do masy chłopskiej było powolniejsze i że trochę inne od robotniczych są struny duszy chłopskiej, dające się poruszyć.

Organizacja robotnicza w zaborze rosyjskim opierała się podobnie, jak to ma dziś miejsce, na okręgach z wyznaczonymi zgóry odpowiedzialnymi za robotę okręgowcami i z wybieralnym komitetem okręgowym. Warszawa i Łódź podzielone były na dzielnice, z dzielnicowcami i komitetami dzielnicowymi. Dalszym szczeblem organizacji były komitety fabryczne i zawodowe oraz mężowie zaufania. Różnego stopnia komitety, dość liczne w latach 1905—06, szczupłały w miarę wzrostu represyj policyjnych, i nieraz bywały zastępowane przez pojedyńczych delegatów lub wyznaczonych mężów zaufania. Koła sympatyków, istniejące podczas wysokiej fali ruchu jako organizacje, poznikały wraz ze zmianą nastrojów politycznych, żywioł inteligencki się rozsypał, i można było trafiać tylko do indywidualnych sympatyków.

W różnych okresach czasu pomiędzy 1907 a 1911 następujący ludzie pracowali w partii jako nielegalni, pełniąc czynności dzielnicowców, okręgowców, należąc do wydziału organizacyjnego; przy czym szereg osób, poniżej wymienionych przeszło następnie do Wydziału Bojowego: Wł. Bończa-Uzdowski („Wiktor"), Konrad Grzybowski, Rajmund Jaworowski, Włodzimierz Kunowski („Kornel"), Feliks Kwiatek („Antoni"), Zygmunt Lewański, Stanisław Pawęski („Agapit", „Feluś") aresztowany w końcu 1909 r., skazany na 6 lat katorgi, Stanisław Andrzej Radek („Osa", „Justyn"), Mieczysław Staszewski, Stanisław Styczyński („Mścisław"), Mieczysław Trojanowski („Ryś"), znany mi tylko z pseudonimu „Władek Szewc" z Zagłębia Dąbrowieckiego, Karol Udałowski („Ksiądz"), zmarły jako pułkownik W. P., Adam Wojciechowski („Hakatysta"). Pracowników nielegalnych było w PPS Fr. Rew. w owym okresie znacznie więcej, lecz imiona ich zatarły mi się w pamięci.

Jednym z elementów siły moralnej i wpływu partii było względnie regularne wychodzenie „Robotnika" i wydawanie odezw, tyczących aktualnych wypadków politycznych. Z tego względu dobrze funkcjonująca *tajna drukarnia* stanowiła niejako „oczko w głowie" organizacji. Głównym specjalistą od techniki był Al. Sulkiewicz, lecz w czasach o jakich mowa, nie mogąc poruszać się swobodnie na terenie zaboru rosyjskiego dozorował zdala ten dział roboty, zrzadka tylko odwiedzając samą drukarnię. Jego pełnomocnikiem i właściwym kierownikiem — po aresztowaniu drukarni na ul. Foksal — był zamieszkały w Warszawie Stanisław Siedlecki („Eustachy"). Drukarnia była ulokowana pod Wawrem, na kolonii Kaczy Dół. Dom wiejski, mieszczący maszynę i zecernię zamieszkiwał zecer Wiktor Jasiński, zameldowany pod fałszywym nazwiskiem wraz z „paszportową" żoną „Jadwigą". Obsługiwała cały domek służąca Wikcia, idealny typ służącej, oddana swojej pracy, pełna uznania dla pracy drukarskiej, której pilnowała gorliwie myszkując koło domu i nasłuchując, czy aby zanadto nie rozchodzi się stuk maszyny, gdy Eustachy nocami odbijał „Robotnika" lub odezwy. Wynosiły gotowe nakłady dwie „dromaderki": babcia Golińska i jej pomocnica „Hanka" (późniejsza żona Kazimierza Dobrowolskiego). Najwięcej kłopotu sprawiało dostarczanie czystego papieru i noszenie do zamiany czcionek, w czym przez czas pewien w końcu 1908 r. pomagał Eustachemu T. Długoszewski, będący na praktyce w drukarni.

Organizacja młodzieży. Po rozłamie w PPS wzmożona agitacja niepodległościowa docierała do młodzieży uniwersyteckiej i szkół średnich. Pod wpływem dobrze kolportowanej literatury nielegalnej, w wyższych klasach szkół polskich tworzyły się, nieraz samorzutnie w Warszawie i na prowincji kółka młodzieży niepodległościowej. Koło r. 1908 wewnątrz Związku młodzieży postępowej powstały koła niepodległościowe *). Do tego środowiska, wraz z broszurami treści politycznej i społecznej, poczęły przenikać wydawnictwa Wydziału bojowego i tomiki bibliotecznej wojskowej; z pośród zainteresowanych kwestiami wojskowymi, dzielniejsi byli wysyłani na kilkotygodniowe przeszkolenie do Krakowa, po czym powróciwszy, występowali jako instruktorzy małych, ściśle dobranych kółek. Ćwiczono się po mieszkaniach prywatnych w zwrotach wojskowych i chwytach broni, na wycieczkach, w marszach zbiorowych i tyralierze. W ten sposób, powoli, odradzały się zapomniane w Polsce nastroje wojskowe i rósł zastęp młodych sił, będących na terenie zaboru rosyjskiego odpowiednikiem Związku Walki Czynnej. W paru punktach Warszawy i kilku miejscowościach na prowincji prowadzona była taka sama „robota wojskowa" wśród robotników.

*) Stosunki z młodzieżą były specjalnością Jana Cynarskiego, działacza Fr. Rew. PPS., nauczyciela prywatnych szkół polskich w Warszawie. Z pośród młodzieży wymienię następujących: Bojkowski (Bajkowski) Tadeusz, Bratkowski Mieczysław, dwaj bracia Dembowscy, Glinka Jan, Górski Bohdan, Grünbaumówna Czesława, Niemczyk, Olesiuk Jan, Olszewski Kazimierz, Starzyński Stefan, Steinówna Janina, Świerczewska Janina, Z. Zaremba, T. Święcicki.

D. c. n.

Co raz więcej... spirytusu!

Jak donosi „Codzienna Gazeta Handlowa", zebranie delegatów Zrzeszenia Producentów Spirytusu pod przewodnictwem b. ministra Pełczyńskiego stwierdza, że PRODUKCJA SPIRYTUSU W POLSCE W ROKU BIEŻĄCYM WZROSŁA O OKOŁO 8 PROCENT. Przytym WZROSŁO RÓWNIEŻ I SPOŻYCIE WEWNĘTRZNE SPIRYTUSU. Zrzeszenie jest pełne optymizmu na przyszłość. Po okresie „dekoniunktury", nastąpiła „możliwość ustabilizowania produkcji w warunkach umożliwiających rentowność pracy". Czy jednakże nie za dużo tego spirytusu?

Układ zbiorowy w przemyśle naftowym

Rokowania z przemysłowcami naftowymi w sprawie warunków pracy dla mniejszych i średnich przedsiębiorstw, działających w okręgach górniczych Jasło, Drohobycz i Stanisławów, zostały zakończone podpisaniem umowy zbiorowej, której szczegóły podamy osobno.

W Borysławiu, Schodnicy, Bitkowie i Piasecznej obowiązuje układ Borysławski z dn. 12.7. 37 r.

„Robotnicy piszą"

Książka dużej wagi

Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na niezmiernie ciekawą książkę pod powyższym tytułem, która ostatnio znalazła się na półkach księgarskich. Jest to odpowiednik z terenu robotniczego „Pamiętników Chłopów". Jak wiemy, wywołały one głębokie wrażenie, dla wielu były prawdziwą rewelacją, jeżeli chodzi o warunki życia wiejskiego, a zwłaszcza o nastroje wieś nurtujące, doczekały się nawet nagrody „Wiadomości Literackich" — „Robotnicy piszą" to podobny zbiór kilkudziesięciu życiorysów robotników miejskich.

Odrazu jedna nawiasowa uwaga. Autorzy życiorysów są robotnikami miejskimi (przynajmniej w przeważającej liczbie). Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeżeli wziąć pod uwagę ich pochodzenie. Na 25 autorów życiorysów — 12 pochodzi bezpośrednio ze wsi, a rodzice dalszych 5-ciu pochodzili również ze wsi. Świadczy to, jeżeli z powyższych życiorysów można wyciągać ogólne wnioski o stosunkowej młodości klasy robotniczej, która w poważnym odsetku jeszcze w obecnym pokoleniu pochodzi ze wsi. Świadczy to dalej o naturalnej ścisłej łączności, jaka istnieje między wsią a ludnością robotniczą, łączności podyktowanej nie tylko względami gospodarczymi, czy politycznymi, ale także często i rodzinnymi.

Ale wróćmy do omawianej książki, wydanej przez „Księgarnię Powszechną" w Krakowie. Ciekawa jest jej geneza.

Przed kilku laty przy Szkole Nauk Społecznych Oddziału Krakowskiego powstało z inicjatywy tow. dr. Feliksa Grossa seminarium socjologiczne. Kierownicy krakowskiego TUR. słusznie położyli wielki nacisk na pracę samokształceniową uczestników Szkoły. Słuchaczom seminarium dawano tematy, które mogli opracować wyłącznie na podstawie własnych spostrzeżeń, bez potrzeby uciekania się do pomocy naukowych — tymi nie zawsze bowiem umieliby operować. Dawano więc tematy np. takie: stosunek robotników miejskich do wiejskich na terenie danej fabryki, życie określonej rodziny robotniczej i t. d. Kierownictwo seminarium TUR. nawiązało w następstwie kontakt z seminarium socjologicznym Uniw. Jagiellońskiego, w szczególności z kierownikiem tego seminarium prof. Mysłakowskim. Ponieważ referaty opracowywane przez uczestników seminarium TUR. zaczęły dostarczać ciekawego materiału, obrazującego położenie i warunki życia poszczególnych środowisk robotniczych, przeto inicjatorzy i kierownicy tych prac, a więc prof. Mysłakowski i tow. dr. Gross postanowili rozszerzyć zasięg zbierania tych materiałów. Stąd zrodziła się w 1933 r. ankieta TUR. i seminarium pedagogiczn. Uniw. Jagiellońskiego o kulturze proletariatu i samokształceniu. Cel ankiety tak scharakteryzowali jej autorzy:

„Chcemy poznać dokładnie życie umysłowe i środowisko robotników i pracowników umysłowych na podstawie waszych własnych opisów — i dopiero kilkaset takich opisów robotników różnych zawodów — z różnych stron, zezwoli nam przy uwzględnieniu dotychczasowego doświadczenia i znajomości rzeczy, na dokładne poznanie i pogłębienie społecznego problemu oświaty i samokształcenia proletariatu.

Powyższe poznanie, oparte na naukowym zbadaniu przez kierowników ankiety, ułatwi nam usprawnienie naszej pracy oświatowej, by szła w kierunku rzeczywistych potrzeb klasy pracującej — a przede wszystkim, by umożliwić i ująć metodycznie wysiłki jednostek pracujących, oparte na t. zw. „samokształceniu".

Licznie rozsiane po całej Polsce Oddziały TUR. wzięły na siebie ciężar rozpowszechnienia ankiety wśród robotników. Spotkała się ona z życzliwym wśród zainteresowanych przyjęciem i do Krakowskiego Oddziału TUR. napłynęły liczne odpowiedzi z całego kraju, a nawet i ze skupisk emigranckich (Francja). Odpowiedzi uczestników były poddawane pewnemu sprawdzeniu na seminarium TUR. Jak piszą w przedmowie Mysłakowski i Gross:

„Wyjątki z ciekawych wypracowań odczytywano na posiedzeniach seminarium ubiegłego roku, a robotnicy— uczestnicy seminarium w dyskusji wypowiadali swe opinie co do zagadnień i kwestyj w nich poruszanych. Robotnik inteligentny, obeznany z natury rzeczy ze swym własnym środowiskiem i życiem robotniczym, ma duże możliwości w odróżnianiu prawdy od fałszu, wyjątkowych wypadków od reguły w pamiętnikach robotniczych".

25 najciekawszych, lub najbardziej charakterystycznych odpowiedzi uczestników ankiety — oto treść książki „Robotnicy piszą".

Ze wszech miar warto się z nią zapoznać, szczególnie uczynić to winni **działacze ruchu robotniczego**. W naszej pracy spotykamy się przeważnie z proletariatem, jako z masą. Tak bywa na zgromadzeniach i wiecach, na odczytach i wykładach, tak bywa w czasie demonstracji, akcji zarobkowych, strajków itd. Rzadziej natomiast stykamy się z indywidualnym robotnikiem, jako z jednostką. A jeżeli nawet to zetknięcie następuje, sprowadza się ono do omówienia pewnych problemów politycznych, organizacyjnych i t. p. Prywatne życie robotnika, jego mieszkanie, pożywienie, jego rodzina, obyczaje, znajomości, sposób spędzania wolnego czasu — jakże często z konieczności rzeczy uchylają się z pod naszej obserwacji, z pod naszych rozważań.

Ten materiał, starannie zebrany, podany w oryginalnej formie, bez przeróbek i retuszu, znajdziemy w omawianej książce.

St. Garlicki.

(Dok. nast.).

Hrabiowie obradują

Ciekawe widowisko, pełne nowych i całkiem oryginalnych pomysłów dali nam kresowi ziemianie i ziemianki, na odbytym w ubiegłym miesiącu w Wilnie zjeździe.

Na tym zjeździe żubrów przeważali „książęta" i „hrabiowie". Zjazd spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem wileńskiego, konserwatywnego „Słowa"; z uzasadnionymi drwinami tygodnika „Zespół", organu, jak można sądzić z tonu, ludzi, zbliżonych do ministerium rolnictwa.

Zagajał zjazd „hrabia" Jundziłł, a zasadniczy referat, jak pisze „Zespół" wygłosił „osławiony wróg Nr. 1 ministra rolnictwa" — „książę" Andrzej Sapieha. Występowali też inni „hrabiowie", jak Skirmunt, Rozwadowski oraz „księżna" Sapieżyna.

Poziom Zjazdu, jak sądzić można ze sprawozdań „Słowa" nie był budujący. Stał na poziomie absolwentów szkoły powszechnej. I nic dziwnego, bo jak pisze „Zespół", ziemianie nie dysponują nadmiarem skarbów w dziedzinie wiedzy.

Na 411 ziemian biorących udział w pewnej ankiecie (a więc należy przypuszczać, iż byli to osobnicy najbardziej światli) — wyższe uczelnie ukończyło zaledwie 16 proc., zaś wyższe studia rolnicze — 4 proc., średnie wykształcenie otrzymało 5 proc. I średnie rolnicze również 5 proc., a więc w województwie tym 70 proc. ogółu ziemian może się poszczycić w najlepszym wypadku wiedzą, nabytą w domu rodzinnym.

W innych województwach, gdzie wśród ziemian jest mniej „hrabiów", może z nauką jest trochę lepiej, ale nie wiele.

Ale wracajmy do zjazdu. Najbardziej rewelacyjnie wypadło polityczne wystąpienie „księcia" Sapiehy, który „odkrył" nową teorię, która pod względem bzdurności bije o dwa łby wszelkie pomysły warszawskich brukowców na temat „folksfrontu" i „żydo-komuny".

Mianowicie „Książę Pan", skarżąc się na rozłam w społeczeństwie polskim twierdzi, że ścierają się w nim dwa główne „światopoglądy": „żydowsko - socjalistyczny i chrześcijańsko - szlachecki".

Świetnie! Dotąd, my ludzie prości i herbami oraz błękitną krwią (zastrzyki) nieobarczeni, sądziliśmy, że znak chrześcijański jest znakiem powszechnym, obejmującym ludzi nie tylko różnych narodowości, ale i klas.

Aliści „książę" Andrzej Sapieha wyprowadził nas z błędu. A mamy różne snać chrystianizmy, z których niewątpliwie najlepszy jest „szlachecki", z którym równać się nie może jakieś tem „chamskie" chrześcijaństwo robotników, chłopów, czy innej „hołoty".

Inne ustępy przemówienia wodza ruchu „chrześcijańsko - szlacheckiego" są mniej rewelacyjne, ale także ciekawe.

Z rozbrajającą, szczerością, świadczącą może o dobroci serca, ale mniej o talencie politycznym, mąż opatrznościowy kresowych żubrów skarży się na znane zresztą wady polskich karmazynów, na ich **aspołeczność, lenistwo i sobkostwo.**

Grzmi przeto w jednym miejscu wileński orator:

„Porównajmy naszą pracę przy administracji majątków do pracy robotnika i urzędnika w mieście, a wtedy zrozumiemy dopiero, że to co dla nas wydaje się trudem, dla nich byłoby rozrywką, przyjemnością. *Dlaczego robotnik znajduje czas na pracę społeczną w stowarzyszeniach, a dlaczego ziemianin nie ma na to czasu i ochoty*"?

A w chwilę później:

Prezesi, którzy muszą ciągnąć wóz za dziesiątki leniwców, przeciążeni robieniem wszystkiego za wszystkich, wszystko robią źle".

I dalej w słowach pełnych goryczy skarży się referent, że nie tylko leniwcy nic nie robią, a prezesi robią źle, ale także składek czcigodni bracia ziemianie płacić nie chcą, nie mówiąc już o tym, że zasklepiając się w swych egoistycznych interesach „na pracę społeczną" nie mają ochoty.

„Książę" nie jest na zjeździe w swej opinii o ziemianach odosobniony. Przemawiająca po nim p. Eleonora Czarnowska twierdzi:

„Ziemianie wysuwali zawsze na pierwszy plan obronę własnych interesów".

***

Zgadzamy się z tymi opiniami całkowicie.

Jeżeli ktoś myśli przede wszystkim o własnych interesach, nie będzie pracował społecznie, nie będzie płacił składek i t. d.

Dlatego też jesteśmy spokojni, że obwieszczony w Wilnie światu ruch „chrześcijańsko-szlachecki" spocznie na laurach po „czarnej kawie w Klubie Szlacheckim", którą urządzono na zakończenie zjazdu.

Leniwcy pozostaną leniwcami, a prezesi będą „źle robić".

Bo inaczej zresztą nie mogą. Nieboszczyków, jakimi są polskie karmazyny nie uda się wskrzesić.

St. D.

Wielka nazistyczna legenda

Nokaut w pierwszej rundzie

W organie angielskiej Partii Pracy „Daily Herald" znajdujemy następujący ciekawy artykuł o gotowości wojennej Niemiec.

Legenda o bezprzykładnej i nie do zwyciężenia sile militarnej Niemiec nazistycznych zaczyna być nudna i niebezpieczna.

Faktem jest — a niemieckie naczelne dowództwo doskonale o tym wie, — że Niemcy 1938 roku nie są pod względem wojskowym, gospodarczym i organizacyjnym w stanie prowadzić wojnę o szerszym zasięgu.

Pod względem wojskowym liczy armia niemiecka dopiero trzy lata. Przez piętnaście lat młodzież niemiecka nie odbywała służby wojskowej. W ten sposób istnieje w wyszkolonych rezerwach Niemiec szeroka luka w porównaniu z sąsiadami Rzeszy, luka, która potrwa jeszcze lata. Bardziej ważka, niż luka w wykształconych rezerwach jest luka w korpusie oficerskim, zarówno liniowym, jak i sztabowym. Nie ma tych, którzy mieliby dziś stanowić rezerwy oficerów dowodzących i sztabów, albo też są połowicznie wykształceni i bez doświadczenia.

Również pod względem materiału wojennego sytuacja Niemiec nie jest świetna. Kosztem najwyższego napięcia gospodarstwa, Niemcy poczyniły olbrzymie postępy w swej akcji uzbrojeniowej, lecz uwzględniając nawet t. zw. „nielegalne" dozbrojenie się Niemiec, musiały one w porównaniu ze swymi sąsiadami rozpoczynać wszystko od zera.

Istnieją dostateczne podstawy do przypuszczania, że Niemcy trudnego zadania doścignięcia swych sąsiadów **jeszcze nie wykonały; pośpiech zaś oraz brak surowców** odbiły się ujemnie na jakości. Broń powietrzna Niemiec ma pono stanowić wyjątek, ale jeśli nikt dziś nie docenia znaczenia tej broni, to przecież nikt też nie powie, że broń sama jedna i wyłącznie może mieć znaczenie rozstrzygające, z wyjątkiem chyba tylko wypadków znacznej przewagi jednej strony nad drugą.

A ponadto skoncentrowanie się na produkcji broni i amunicji musiało stać się kosztem innych nie mniej ważnych działów, np. kolejnictwa.

Jednym z poważniejszych plusów Niemiec w latach 1914-18 stanowiło ich kolejnictwo i jego organizacja.

Dzisiejsze kolejnictwo niemieckie ani pod względem organizacyjnym, ani pod względem materiałowym nie wytrzymuje porównania z kolejnictwem przedwojennym. Statystyka wypadków na kolejach niemieckich stanowi bezsporny dowód niedoskonałości.

I nie o same tylko koleje chodzi. Nowoczesna wojna nie jest sprawą wyłącznie armii. Ogarnia ona wszystkie siły narodu, jgo gospodarstwo, rolnictwo, finanse, administrację, a właśnie w żadnej z tych dziedzin Niemcy 1938 roku nie dorosły do wysokości wymaganego dziś wysiłku. Brak surowców oraz posługiwanie się namiastkami obniżyło wytwórczość niemiecką zarówno jakościowo, jak i ilościowo. Wieczne reklamiarstwo niefachowych, aroganckich, a często skorumpowanych funkcjonariuszy partyjnych wiele zaszkodziło organizacji gospodarstwa niemieckiego. Niedożywianie zaś osłabiło wydajność pracy robotnika niemieckiego.

Wziąwszy wszystko razem, stoi przemysł niemiecki poniżej poziomu, jaki zwykliśmy do niego przykładać. Niemiecka zręczność i niemiecka energia, pomimo piętrzących się trudności, utrzymują tę wielką machinę w ruchu, ale zależy to nie wystarczą na sprostanie dodatkowemu natężeniu, wymaganemu przez warunki wojny, i nie zabezpieczą Niemiec przed niebezpieczeństwem załamania się. To samo dotyczy niemieckiego rolnictwa.

Oto dlaczego Niemcy opanowała myśl „wojny błyskawicznej"; wszystko uczynić, by zwyciężyć jednym miażdżącym uderzeniem, że się tak wyrazimy nokautem w pierwszej rundzie.

Jest to bardzo ponętna myśl. Ale — istnieje tu wiele ale. Atak powietrzny musi mieć znaczną przewagę nad przeciwnikiem natarcie musi być nieodparte. Jedna pomyłka w rachunku, jeden nieprzewidziany przypadek, który spowoduje, że pierwsze uderzenie chybi — a katastrofa stać się nieuniknioną.

Wiara w możliwość wojny błyskawicznej ostatnio zachwiała się. Hiszpania i Chiny dostarczyły dostatecznych powodów do zwątpienia o tym, reszty dokonała Austria.

Wkroczenie do Austrii było do pewnego stopnia próbą generalną. Nie było żadnego oporu, ale armia niemiecka operowała tak, jak gdyby miała przed sobą nieprzyjaciela.

W rezultacie nastąpiło zupełne rozczarowanie. Pomimo całej jarmarcznej wrzawy, prawdą jest, że cała ta operacja z punktu widzenia wojskowego była chybiona. Tam, gdzie wymagana była pozbawiona tarcia, był nieporządek i zamieszanie. Ku wielkiemu swemu zdumieniu stwierdzili generałowie, że ich nowa armia nie jest w dostatecznym stopniu zorganizowana, wykształcona i kierowana, by móc przeprowadzić taką nawet stosunkowo lekką operację przeciwko nieistniejącemu nieprzyjacielowi.

Wracamy więc do naszego naczelnego problemu i twierdzimy, że armia niemiecka i naród niemiecki **nie mają dziś możności prowadzenia wielkiej wojny**, bez różnicy czy błyskawicznej, czy nie błyskawicznej, bez widoków na możliwość poniesienia klęski i na załamanie się.

To nie znaczy naturalnie, że nie spowodują wojny...

Mussolini oskarża Instytut Rolny w Rzymie

Ciekawe wyniki obrad korporacji płodów rolnych

Nadzwyczajne posiedzenie korporacji płodów rolnych pod przewodnictwem Mussoliniego sprawiło na pierwszy rzut oka niespodziankę. Stwierdziło ono mianowicie, że wbrew poprzednim URZĘDOWYM alarmom „zbiory tegoroczne we Włoszech wypadły z małymi wyjątkami bardzo korzystnie", a nawet, że „nigdy nie zebrano we Włoszech pszenicy, o tak wysokiej wadze ziarna i jakości jak obecnie".

Właśnie niedawno przedstawiliśmy stan produkcji płodów rolnych w Imperium na podstawie oficjalnych, rządowych danych. Wynikało z nich, że Imperium stoi w PRZEDEDNIU GŁODU. Obecnie okazuje się, jak to wynika ze słów Mussoliniego i ministra rolnictwa Rossoniego na wspomnianej konferencji, że obawy głodu nie ma. Instytut Rolny w Rzymie, który był źródłem alarmów... POMYLIŁ SIĘ.

Jednocześnie jednak powzięto liczne postanowienia, które swoją treścią zdecydowanie ODBIEGAJĄ od uspokajających słów Mussoliniego, a mianowicie we Włoszech obowiązuje jednolity typ mąki do wypieku pieczywa, zawierający 10 procentową domieszkę mielonki kukurydzanej, przy czym poszczególni prefekci zostają upoważnieni do wprowadzenia nawet 20 procentowej domieszki. Wszelkie wykroczenia są karane poważnymi represjami w postaci zamykania zakładów, wysokich grzywien i więzienia.

Usłużna prasa, która dotychczas — a wiemy że nie bez porozumienia z władzami—nie mogła wobec wzburzenia społeczeństwa powstrzymać się od alarmów, obecnie z równą energią wzięła się do szerzenia wiadomości uspokajających. Tymczasem wymienione wyżej postanowienia wskazują, że sytuacja jest w dalszym ciągu GROŹNA, zresztą konferencja stwierdziła, iż rzeczywiście w roku bieżącym obszar zasiewów skurczył się o 200 tysięcy ha, skądże tedy zapowiedziane przez konferencję 70 milionów kwintali pszenicy? Widzimy, że całość obrad konferencji nie grzeszy konsekwencją i dowodzi tylko, jak trudno Mussoliniemu przyznać się do bankructwa. Zaznaczmy, że nie słychać również, aby Instytut Rolny w Rzymie poniósł jakiekolwiek konsekwencje swego pesymizmu. Czyżby naprawdę pomylił się!

Gen. Franco jest bielszy niż śnieg

Atak na tych pisarzy katolickich, którzy są przeciwni hitleryzmowi i totalizmowi, którzy nie pochwalają faszystowskich metod gwałtu—trwa nadal na łamach polskich pism prawicowych.

Po omawianym przed 10 dniami ataku Nowaczyńskiego w „Merkuriuszu" na Mauriaca, z kolei przeciwko Georges'owi BERNANOSOWI występuje „MYŚL POLSKA".

Bernanos jest katolickim pisarzem o przekonaniach raczej monarchistycznych.

Nie przeszkadza mu to jednak tak (jak to przeszkadza naszym rodzimym katolikom) pisać prawdę i potępiać gwałty i przemoc.

Idee chrześcijańskie są dla niego nie tylko odświętnym frazesem, ale czymś istotnym, co obowiązuje w życiu.

Barnanos napisał książkę p. t. „Les grands cimetieres sous la lune" (Wielkie cmentarze pod księżycem).

W książce tej Bernanos, tak jak i drugi pisarz katolicki Francji, Mauriac, potępił okrucieństwa wojsk gen. Franco. Monarchista i katolik z najwyższym oburzeniem daje wstrząsające obrazy okropności metod, stosowanych przez faszystów hiszpańskich.

To wystarczyło, aby „Myśl Polska" postawiła ZNAK ZAPYTANIA nad jego uczuciami religijnymi.

Nie lubią prawdy nasi „katolicy", gdy jest im niewygodna.

S-EK.

WŁADYSŁAW SZLENGEL

Uroczystość made in Germany

(W Buchenwaldzie pod Weimarem otwarto nowy obóz koncentracyjny. Proponuję następującą mowę dla ministra propagandy).

Panowie i Panie! Europo nerwowa
rzucająca, w Niemcy kalumnje uparcie
pozwólcie że powiem dwa słowa
na otwarcie...
Europa się dziwi — Europa się krzywi,
że ludzie w Niemczech są dziś nieszczęśliwi,
że się wszystko zamyka, że wszystko zamiera
przepraszam — właśnie otwieram...
Panowie — to granda
gruelpropaganda...
Owszem, nie przeczę — to rzecz powszednia
że z Berlina i Wiednia
przepędzamy uczonych na cztery wiatry,
że zamykamy teatry,
zwalamy uczonych z katedr, opróżniamy sale
laboratoria, pracownie i szpitale
i wszystko co światłe przepędzamy precz
lecz ———
bądźcie sprawiedliwi. Pokażcie i to światu:
nasz atut.
Dla wszystkich wygnanych, przepędzonych,
bitych, dławionych i grabionych
za zdeptaną wartość i talent
dajemy ekwiwalent
Wygnanie, udręka — to pozór
wszystkich przygarniam TU
TU, DO NOWEGO OBOZU...
. . . .
Oto jedyny wyczyn uznany:
uroczystość otwarcia „Made in Germany..."

Polska wyprawa polarna

bada lodowce na Spitzbergen

Przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, wyjechała na statku Lyngen z Tromso w północnej Norwegii naukowa wyprawa glacjologiczna w składzie: inż. Stefan Bernardzikiewicz, doc. dr. Bronisław Halicki, p. Ludwik Sawicki. Czwarty członek wyprawy dr. Mieczysław Klimaszewski połączy się z ekspedycją już na Spitzbergen, dokąd przyjedzie następną turą statku Lyngen ok 25.-go lipca.

Lądowanie wyprawy na Spitsbergen nastąpi w okolicy St. Jons fiordu, t. j. nieco na północ od Is fiordu, głównego fiordu zachodniej wyspy Spitzbergen.

Wyprawa pracować będzie na zachodnim wybrzeżu Spitzbergen w okolicy St. Jons fiordu, t. j. mniej więcej pod 78o30' szerokości geograficznej północnej Odcinek pobrzeża na północ i południe od St. Jons fiordu został wybrany dla prac ekspedycji ze względu na obecność kilku lodowców, posiadających dobrze rozwinięte moreny czołowe i dość rozległe przedpole. Badania wyprawy prowadzone będą w partiach końcowych jęzorów lodowcowych oraz na ich przedpolu. Wyprawa obecna nie ma charakteru geograficzno-odkrywczego, lecz jej zadaniem jest przeprowadzenie dokładnych i ścisłych badań z dziedziny glacjologii. Badania nad osadami i formami lodowcowymi będą posiadały duże znaczenie porównawcze dla dalszych studiów nad utworami lodowcowymi niżu polskiego, którego krajobraz jest dziełem kontynentalnych lodowców skandynawskich, jakie pokrywały w epoce lodowcowej północną i środkową Europę.

Całkowite wyekwipowanie wyprawy zostało wykonane w kraju na podstawie doświadczeń wypraw poprzednich. Już na Spitzbergen będzie zaangażowany jeden z mieszkających tam myśliwych wraz z motorówką, konieczną dla poruszania się wzdłuż odcinka prac wyprawy.

Z wędrówek po Francji

Wędrując samochodem czy autokarem po francuskich szosach, doznaje się dziwnych wrażeń i spotyka się z niespodziankami. Zarówno krajobraz jak i system szosowy, napotykane po drodze wsie czy osiedla, jak też i mijane wehikuły różnią się kapitalnie od wszystkiego, co spotyka się na drogach polskich.

Próżnoby kto szukał we Francji tak charakterystycznych dla krajobrazu polskiego wsi z chałupami i szopami, krytymi słomą! Tutaj wsie wyglądają raczej jak fragmenty miasteczek. Domy z cegieł i kamienia, a dachy kryte dachówką. Ulica jest brukowana, wszędzie oświetlenie gazowe lub elektryczne. Nawiasem mówiąc, w Paryżu naprzykład na niektórych arteriach nie zaprowadzono dotąd świateł elektrycznych tylko ze względów estetycznych. Latarnie gazowe posiadają swój odrębny urok, o czym łatwo można się przekonać na niezamieszkałym odcinku Pól Elizejskich, od Rond Point do Placu Zgody. Wsie francuskie natomiast posiadają oświetlenie zupełnie nowoczesne. Wygląd miasteczek i wsi jest niezwykle estetyczny. Wszędzie jest czysto — znacznie czyściej, aniżeli w większych miastach!...

Na drogach i szosach zwraca również uwagę znakomity wprost układ tablic orientacyjnych. Można przejechać Francję wzdłuż i wszerz, nie pytając ani razu o drogę, nie pytając nawet: „Co to za rzeka? Co to za miasteczko? Co to za wieś?" Nie ma rozdroża, wjazdu ani potoku, gdzieby tablica orientacyjna nie podawała potrzebnych informacyj. Ale bardziej jeszcze od wielkiej ilości tablic informacyjnych zdziwi polskiego turystę... całkowity brak furmanek i koni! Można wyruszyć w drogę o 8-ej rano i do godziny 10-ej wieczorem nie napotkać na drodze ani jednego konia! Drogi są niekiedy aż nadto zaludnione, zwłaszcza w dniach week-endu wielkie szlaki, jak Roude des Flandres, ale „tłok" jest wyłącznie zmotoryzowany. Na szosach spotyka się auta prywatne, taksówki, autobusy, autokary i wozy ciężarowe wszelkiego typu, furmanek zaś nie znajdzie się na lekarstwo. W większych miasteczkach, napotykanych po drodze, ruch reguluje policja miejska, na szosach zaś, w miejscach niebezpiecznych, ruchu pilnuje żandarmeria.

Francja jest prawdziwym rajem dla automobilistów. Korzystają oni na francuskich drogach z wielkich udogodnień: doskonałe nawierzchnie, dokładna sygnalizacja drogowa, brak furmanek, a na każdym kroku... stacja benzynowa. To też Francuzi lubią jazdę samochodową. Wprawdzie daleko tu jeszcze do tego, aby każdy robotnik miał swój własny wóz, jak w U. S. A., jednak samochód przestał być we Francji luksusem. Nie brak również fanatyków automobilizmu. Pewien handlowiec, który miał fatalny wypadek samochodowy, stracił władzę w obu nogach. Gdy tylko wyszedł ze szpitala pierwszym jego sprawunkiem był... nowy wóz. Pewien szewc z Quartier Latin pracuje cały tydzień, naprawia zelówki i obcasy, ale co niedzielę wyjeżdża za miasto własnym autem! W lasku Bulońskim w niedzielę czy święto widać niemal tyle parkowanych samochodów, ilu ludzi na trawie!

Pewien szczegół, właściwy prawie wszystkim francuskim miasteczkom średniej wielkości, jak Chartres, Beauvais czy Pontoise, postój samochodów na ulicach regulowany jest według ustalonego raz na zawsze porządku: po jednej stronie jezdni w dni parzyste, a drugiej zaś w dni nieparzyste. Proste i nieskomplikowane!

Niemieckie autostrady

Cud techniki czy szlak pogrzebowy

Jedni mówią — ósmy cud świata, szczyt techniki w budownictwie drogowym, drudzy twierdzą — nuda, szlak pogrzebowy, niepotrzebny luksus.

Tak piszą ci, co widzieli niemieckie autostrady.

Jak wygląda taka autostrada? 20-metrowy pas betonu wygładzony, jak stół bilardowy przedzielona wąska wstążka trawnika. Z jednej strony 10 mtr. drogi, jednokierunkowej i z drugiej 10, przedzielonych jeszcze czarną linią, znaczącą miejsce jazdy i wymijania. Autostrada jest bezkompromisowa. Mknie prosto, nie ma na niej niebezpiecznych wiraży, przecina lasy, wzgórza, nie uznaje przeszkód. Nie przecina bezpośrednio torów kolejowych, biegnąc albo nad nimi, albo pod nimi, nie krzyżuje się z bocznymi drogami, omija wsie i miasta, nawet największe. Zawrócić na autostradzie nie można. Co 40, 50 km. są wyjazdy z autostrady na drogi boczne, jak również wjazdy. Punkty te są przeważnie przed większymi miastami. Pielęgnacja autostrad i znakowanie jest wprost przesadne. Na autostradzie nie znajdzie się porzuconej okruszyny. Co parę kilometrów a nieraz co kilometr, urządzono parkingi, nieraz bardzo pomysłowo skonstruowane z altanami, przystaniami, jeśli w pobliżu jest jezioro, ławkami dla posilających się turystów czy podróżników. Znakowanie drogi aż żenuje jadącego. Zdaje mu się bowiem, że jest ostatnim kretynem, od którego nie wymaga się nawet odrobiny wysiłku myślowego.

Wyjeżdżamy np. z Norymbergii do Lipska. Na autostradę prowadzi nas co parę minut wyciągnięte ramię potężnego drogowskazu: „do autostrady 5 km., do autostrady — 3 km., do autostrady 2 km., autostrada — 1000 m." Wpadamy na białą wstęgę drogi, jakby pustą, mimo, iż co parę sekund przemyka po niej auto lub motocykl. Ruch ten jednakże niknie, rozpływa się na szerokiej drodze nie stawiającej żadnych przeszkód. Tuż przed wjazdem na autostradę strzały gigantycznej wielkości wskazują kierunki jazdy. Ta do Lipska przez Bayreuth, a ta do Monachium. Jedziemy na Bayreuth. Teraz już podróżny nie może się zgubić. Co 10 km. tablica: do Bayreuth km. 80, potem 70, 60, 50 itd.

Gdy wjeżdżamy pod górę, skaczący jeleń z elektrycznych żarówek, świecących w nocy niebieskim światłem, mówi, że za chwilę będzie wzniesienie, poniżej zaś cyfra informuje, jaki procent wzniesienia będzie musiała pokonać maszyna. Przed miejscowościami ciekawszymi pod względem turystycznym stoją tablice z krótkim opisem zabytków lub osobliwości, jakie może ujrzeć turysta. Podróżny na autostradzie jest bezwolnym dzieckiem prowadzonym za rękę aż do miejsca, gdzie zamierza dojechać. Obsługa benzynowa sprawna, szybka, usłużna. Co 50 km. stacje benzynowe. Kupując benzynę otrzymuje się bezpłatnie mapę samochodową, odcinka drogi w promieniu do 100 km. Mapy są dokładne, przejrzyste, zaopatrzone w opisy miast i tabelę odległości pomiędzy najważniejszymi punktami turystycznymi.

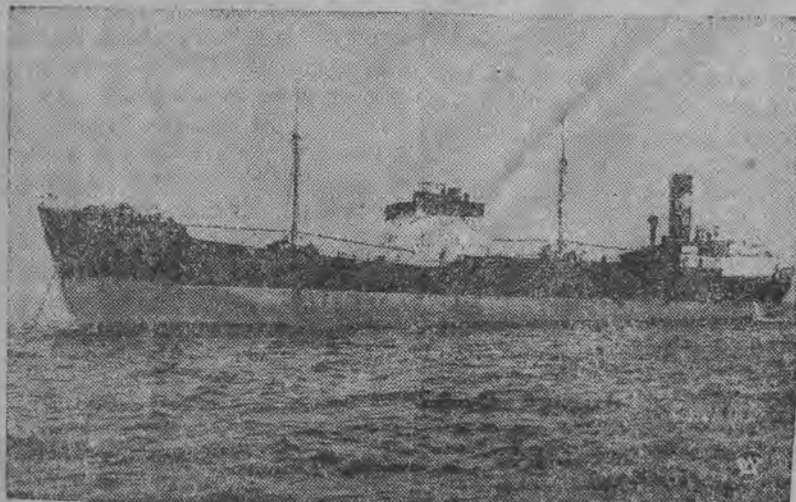
Po autostradzie mkną pojazdy z szybkością dowolną. Można jechać, jak się komu podoba. Nic nie stoi na przeszkodzie. Autostrada jest tylko dla pojazdów mechanicznych, piesi i rowerzyści nie mogą wchodzić na tę drogę. I może dlatego wydaje się ona nudna i mało ciekawa. Oczywiście omijanie miast, miasteczek i wsi obniży to znacznie atrakcyjność autostrady. Rasowy turysta ucieka z autostrad, chyba że musi się szybko przerzucić z jednej miejscowości do drugiej. Dłuższa podróż nudzi, tak, że nierzadko spotyka się kierowcę jadącego z zamkniętymi w słodkiej drzemce oczyma.

Autostrady budowali Niemcy z myślą strategicznego powiązania poszczególnych dzielnic kraju. Zwłaszcza na wypadek wojny drogi te oddadzą im olbrzymie usługi. Na razie nie są jeszcze w pełni wykorzystane, bo nawet w Niemczech jest za mało dla tych dróg pojazdów mechanicznych. Nasuwa się pytanie: czy Polsce potrzebne są tego rodzaju drogi? — bo i u nas podnoszą się głosy, byśmy połączyli autostradami typu niemieckiego ważniejsze ośrodki kraju.

Autostrady niemieckie są zbyt kosztowne i w naszych warunkach wprost nieopłacalne. To luksus i zbytek, który z powodzeniem zastąpić może dobra, asfaltowana, niekurząca się droga, pieczołowicie pielęgnowana i utrzymana, przedzielona pasem, znaczącym kierunki jazdy, sumiennie i wyraźnie znakowana.

Autostrada, to wytwór specyficznie lokalny i nawet, na niemieckim terenie oddający usługi jeszcze zbyt małe w porównaniu z kosztami tej inwestycji.

Największy statek polskiej floty węglowej



„Robur VIII" (4.300 ton pojemności) największy i najnowocześniejszy statek polskiej floty węglowej.

Bruksela zbliżyła się do Paryża

Bruksela odległa jest od Paryża o 310 km., t. j. o tyle, ile wynosi odległość między Warszawą a Poznaniem. Tymczasem odległość ta... zmniejszyła się teraz o blisko 40 km. Jak to się stało? Tajemnica polega na tym, że oddano do użytku nową autostradę, ciągnącą się na przestrzeni 273 km. od Paryża w prostej linii do Brukseli. W ten sposób można dostać się autobusem lub autem z Paryża do Brukseli w ciągu trzech do czterech godzin. Czas podróży został zatem skrócony o 33 godziny w ciągu ostatnich... stu lat. W r. 1838 dyliżanse potrzebowały 36 godzin na przebycie trasy Paryż — Bruksela. A trzeba wiedzieć, że pasażerowie byli ogromnie zadowoleni z szybkości jazdy!

250 milionów dolarów

wydaje Ameryka rocznie na... bridge'a

W Stanach Zjednoczonych istnieje organizacja „American Contract Bridge Ligue", której zarząd wydał ostatnio sprawozdanie, wykazujące, ile kraj wydaje rocznie na bridge'a. Okazuje się, że „dość dużo", bo prawie 250 milionów dolarów. Oczywiście nie są tu wliczone obroty, t. j. wygrane lub przegrane pieniądze, tylko wydatki spowodowane przez tę tak popularną na całym świecie grę. Bezpośrednio na samą grę przypada stosunkowo niewiele, bo tylko 10% tej sumy. Tyle bowiem wydano na kupno 40 milionów talii kart rocznie, na stoliki, bloczki, podręczniki do gry oraz na akcesoria do zorganizowania konkursów. Lwia jednak część przypada na nagrody, prezenty oraz na przyjęcia. Bridge w Ameryce jest obecnie bardzo często pretekstem do urządzenia niewielkiego przyjęcia, stanowi już poważną konkurencję dla innych rozrywek, odbiera klientelę teatrom i kinematografom i wpływa dodatnio na zacieśnienie stosunków towarzyskich.

Podług obliczeń Ligi, istnieje w Ameryce 15 milionów osób, uprawiających grę w bridge'a, z czego jeszcze prawie połowa gra dawnego bridge'a t. zw. „z licytacją" (auction bridge). Bridge w pięć kolorów, jak dotąd nie znalazł wielu adeptów, zaledwie 1000 osób robi eksperymenty na tym polu. Tym niemniej sprzedano już przeszło 50.000 podręczników do gry w bridge'a o pięciu kolorach i 150 tysięcy talii pięciokolorowych kart.

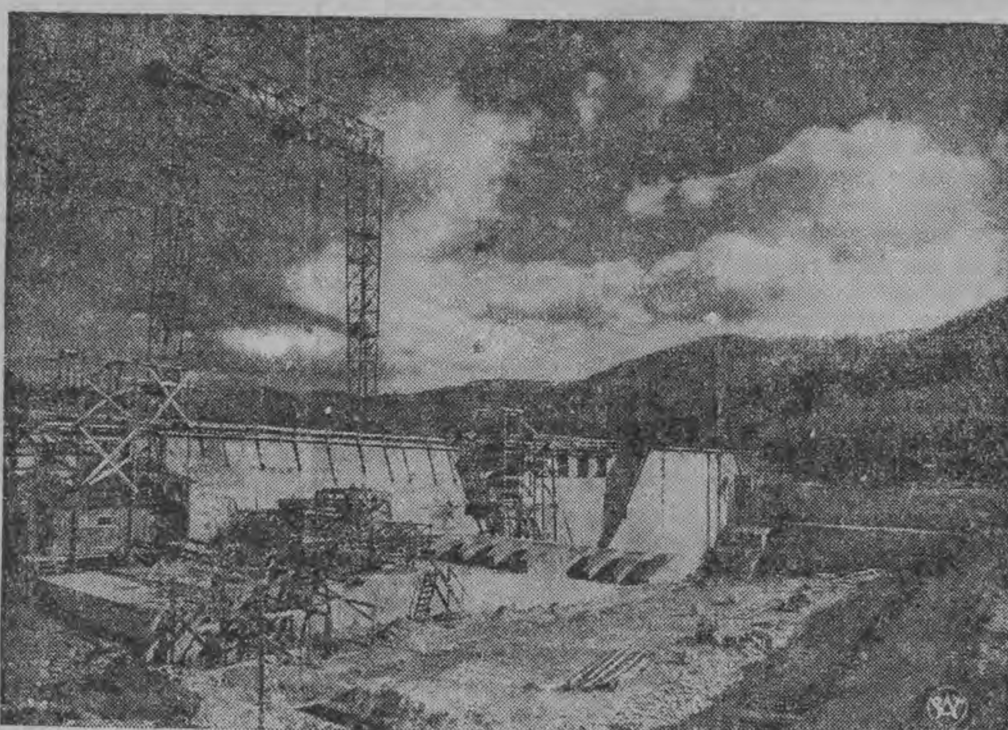
Mekka się cywilizuje

Od kilku lat jesteśmy świadkami cywilizowania się najbardziej odległych i ekscentrycznych skupisk ludzkich. Mekka, dotychczas najbardziej strzeżona przed wszelkimi, najlżejszymi nawet powiewami nowoczesnymi, zdąża siedmiomilowymi krokami do wyrównania różnicy, dzielącej ją od innych cywilizowanych środowisk ludzkich. Pielgrzymi, którzy do niedawna jeszcze wyłącznie posługiwali się tradycyjnymi wielbłądami, coraz częściej obecnie przybywają do świętego miasta mahometan samolotami lub samochodami. Ostatnio w dziedzinie tej uczyniono nowy krok. Jak donosi egipski dziennik urzędowy, święte miasto otrzymać ma oświetlenie elektryczne. Ale nie dość na tym. Woda ze świętego źródła ma być odtąd sterelizowana. Dotychczas pobożni pielgrzymi czerpali słodkawą w smaku wodę wiadrami i pili ją z glinianych kubków. Obecnie otrzymywać ją będą w szczelnie zamkniętych butelkach, sterlizowaną, wolną od szkodliwych zarazków, które dawniej były przyczyną częstych epidemii wybuchających wśród pielgrzymów i zawlekanych niekiedy w odległe kraje muzułmańskie.

„System" dyrektora więzienia w Sunderlandzie

Ogólnie wiadomo, że prawie we wszystkich więzieniach stosuje się do więźniów, którzy popełniają przestępstwa regulaminowe, karę karceru, bardzo często połączoną z ciemnicą. Do niedawna podobnie rzecz się miała również w angielskim więzieniu w miejscowości Sunderland. Po zmianie dyrektora więzienia, zapanowały inne porządki. Więzień, który dopuścił się przekroczenia, dostaje rozkaz stawienia się na ring bokserski. Otrzymuje rękawice bokserskie, zostaje pouczony o zasadniczych prawidłach walki, ma swego menagera, lecz jako jego przeciwnik — występuje we własnej osobie sam dyrektor więzienia. Walka rozpoczyna się prawidłowo, sędzia pilnuje jej przebiegu. Żaden więzień po tej walce nie spieszy się, aby stanąć ponownie na ringu. Dyrektor więzienia, mistrz krajowy w boksie w wadze średniej, zawsze szybko rozstrzyga przebieg walki. W wyniku tych walk przeciwnicy dyrektora — więźniowie unikają następnych walk.

Największa w Polsce zapora wodna na Dunajcu



Zdjęcie przedstawia fragment z budowy gigantycznej zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie.

Przemysł filmowy na Litwie

W związku z nawiązaniem stosunków gospodarczych polsko-litewskich, należy uwzględnić następujące stosunki na rynku filmowym na Litwie:

Na Litwie istnieje reglamentacja dewizowa. Kontyngentowania niema, natomiast import filmów wymaga zezwolenia. Obowiązujące dotychczas rosyjskie prawo autorskie chroni jedynie obywateli litewskich. Nie ma ustawy przepisującej dubbing. Na wszystkich filmach zagranicznych muszą być wkopiowane napisy w języku litewskim.

Obecnie Litwa posiada wraz z Kłajpedą 69 kinoteatrów. W przeciągu pierwszych 9 miesięcy 1937 roku wyświetlono 689 pełnoprogramowych i krótkich filmów, z tych 308 było pochodzenia niemieckiego, 259 pochodzenia amerykańskiego i reszta francuskiego, angielskiego, litewskiego, sowieckiego i czechosłowackiego. Duża ilość filmów niemieckich tłumaczy się tym, że język niemiecki jest zrozumiały w głównych miastach. Podatek widowiskowy wynosi od biletów do lita 20%, od 1 do 2 litów — 30% i ponad 2 lity — 40%. Koncesjonowani importerzy płacą 350 litów rocznie za licencję na importowanie towarów wartości do 10.000 litów w ciągu roku, za każde zaś dalsze 10 000 litów, lub ułamek — dodatkowo 150 litów.

Na Litwie nie ma organizacyj właścicieli kinoteatrów ani też kupców filmowych.

Praca oświatowa kolejarzy

Konferencja Biblioteczna Z.Z.K.

Niedawno odbyła się Konferencja Biblioteczna, czyli dwudniowy Zjazd bibl · karzy ZZK.

Przybyło z różnych Kół ZZK 61 członkó Niektórzy z nich prowadzą biblioteki od wielu lat, byli założycielami tych placówek, inni rozpoczęli od niedawna pracę z książką.

Duże doświadczenie starszych kolegów i zastosowanie metody wzajemnego oddziaływania ułatwiły dostosowanie wykładów i zajęć praktycznych do tak różnorodnego wyrobienia i przysposobienia bibliotecznego uczestników. Pięć godzin wykładów poprzedzonych kilkoma przemówieniami członków Zarządu Głównego ZZK, osiem godzin zajęć praktycznych i dyskusji i trzygodzinne zwiedzanie Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy dowodzi wielkiej pracowitości bibliotekarzy. Pomimo dużego zmęczenia, uczestnicy z wielkim zainteresowaniem słuchali wykładów i brali żywy udział w dyskusji.

Wykład tow. *Czapińskiego „Praca do kultury"* dał pojęcie o elementach kultury i jej istocie. Referent podkreślił, że każdy człowiek ma prawo do życia kulturalnego, do higienicznych warunków pracy, do wiedzy, do estetyki i głębokich przeżyć uczuciowych. Istotą jednak kultury jest stosunek człowieka do człowieka, jest rozumna ocena życia społecznego.

Ob. *Czerwijowski*, omawiając *„Rolę bibliotek oświatowych"*, podkreślił wielkie znaczenie bibliotek w kulturze ludzkości. Sztuka czytania i pisania jest środkiem do osiągnięcia głównego celu, którym *jest samodzielne myślenie*. Rola bibliotekarza, jako wychowawcy czytelników, jest nie tylko trudna lecz i bardzo doniosła. Bibliotekarz, dysponując zasobami dorobku kulturalnego zebranego w bibliotekach, sam *musi się doskonalić; musi poznawać* swych czytelników, aby być dla nich przewodnikiem. Szybkie i dokładne obsługiwanie czytelników wymaga dobrze zorganizowanej techniki bibliotecznej. W parze z techniką musi iść przejęcie się rolą pedagogiczną bibliotekarza i to nie tylko w pracy z młodzieżą, lecz i w stosunku do wszystkich czytelników.

Tow. *Z. Hryniewicz* w referacie *„Polityko biblioteczna ZZK"* pokazała dwudziestoletni dorobek bibliotek ZZK i perspektywy dalszego ich rozwoju. Podkreśliła znaczenie pracy bibliotecznej ZZK w środowisku kolejarskim i dodatnią ocenę tej pracy przez instytucje fachowe biblioteczne i oświatowe w kraju i zagranicą.

ZZK swoją pracą biblioteczną nie może jednak zastępować ani państwa, ani samorządu w zakładaniu bibliotek publicznych. Ma natomiast wzorem innych krajów demokratycznych, posiadających ustawę biblioteczną, pracować nad dostarczaniem dobrych i odpowiednich książek dla swoich członków i ich rodzin.

Trudności, jakie napotyka każdy bibliotekarz na swoim terenie, muszą być pokonywane zbiorowym wysiłkiem wszystkich bibliotekarzy ZZK wspólnie z kierownictwem Centrali.

Głównym celem pracy bibliotecznej ZZK jest rozwijanie w członkach Związku mocnego poczucia *prawa do kultury*, oceny dorobku kulturalnego i korzystania z tego dorobku, oraz udziału w wytwarzaniu nowych form życia kulturalnego.

Wykłady tow. *R. Fröhlicha „Rola bibliotek w oświacie i samokształceniu"* i tow. *A. Próchnika „Rola książki w życiu społecznym"* wskazały na metody wykorzystywania takiego narzędzia jakim jest książka w kształtowaniu charakteru człowieka, jego serca i woli do czynu, oraz udziału człowieka oświeconego w przetwarzaniu życia społecznego.

Zajęcia praktyczne i dyskusja poświęcone były usprawnieniu techniki bibliotecznej i omówieniu pracy z książką i czytelnikiem.

Tow. Piotrowski omówił formę współpracy bibliotekarzy z „Kolejarzem Związkowcem". Na czoło wniosków uchwalonych przez uczestników na zakończenie konferencji wysunęła się troska o dobre funkcjonowanie bibliotek w każdym Kole ZZK i przyrzeczenie kolegów bibliotekarzy dalszej intensywnej pracy nad podniesieniem czytelnictwa wśród członków.

Ku końcowi konferencji uczestnicy spostrzegli, że praca biblioteczna nie jest taka prosta, dwóch dni na przysposobienie biblioteczne jest za mało. Narazie dalsza praca bibliotekarzy musi polegać na ścisłej współpracy z Działem Oświatowym Centrali i na samokształceniu w zakresie prowadzenia bibliotek.

Z. H.

Dola bezrobotnego Grabarka

Na terenie miasta Zduńskiej Woli jest przy Zarządzie miejskim Ekspozytura Urzędu Pośrednictwa Pracy, która wysyła rzeko najbardziej potrzebujących bez roboty na roboty sezonowe w mieście i poza miastem.

Do Ekspozytury zgłosił się bezrobotny Grabarek, mając ze sobą dwoje maleńkich dzieci, wygłodniałych i wymizerowanych. Ojciec oświadczył, że nie ma w domu kawałka chleba, aby zaspokoić głód swych dzieci. Roboty zaś otrzymać nie może, bo choć kilka lat był robotnikiem sezonowym, ostatnio pracował, jako dozorca na fabryce. Od dłuższego już czasu pozostaje bez pracy i środków do życia.

Na widok bezrobotnego z dziećmi na ręku ogarnęła litość tych urzędników, którzy przyjmują do pracy i wypłacono Grabarkowi 5 zł. tytułem zapomogi, z jednoczesnym zapewnieniem, że pracę otrzyma. Ale litość ta była krótkotrwała: upłynęło już kilka dni, a Grabarek pracy nie otrzymał. Jak długo będzie chodził do Ekspozytury z dwojgiem dzieci i czy otrzyma pracę—nie wiemy...

Nie wolno trąbić w nocy!

Starostwo Grodzkie Łódzkie wydało zarządzenie aby organa policyjne zwróciły uwagę na ruch samochodowy w nocy, szczególnie zaś na sygnalizację, w związku z zakazem używania sygnałów w porze nocnej od 23-ej do 4-ej.

W związku z tym w ciągu ubiegłych trzech nocy policja sporządziła szereg protokółów szoferom, niestosującym się do wspomnianego zakazu, przy czym ze względu na pierwsze tego rodzaju wykroczenia, winnych ukarano przeważnie w drodze nakazów karnych.

Haebler uskarża się

na „ciężkie położenie materialne"

Długotrwały zatarg i strajk okupacyjny jaki w rekordowym czasie trwał w zakładach Heablera w Łodzi uczynił firmę „głośną".

Obecnie w Piotrkowie, gdzie również rodzina belgijskich baronów Haeblerów posiada dwie huty szklane Kara i Hortensia, powstało nieporozumienie między robotnikami i administracyjnymi władzami z jednej strony, a firmą Haebler z drugiej strony.

Źródłem zatargu są zarządzenia porządkowe. Haebler posiada przy wspomnianych hutach szereg domów familijnych, gdzie zamieszkują hutnicy, oczywiście za czynszem nie wiele odbiegającym od normalnego czynszu prywatnego.

Ponieważ domy familijne znajdują się w stanie bardzo podłym wskutek wieloletniego zaniechania remontu, Zarząd Miejski, pozostający pod wpływami socjalistów wystąpił do władz o zarządzenie w kierunku uporządkowania i tych budowli.

W związku z tym Starostwo wydało zarządzenie nakazujące w terminie do 15 bm. przeprowadzenie tynkowania domów i uporządkowania wewnętrznie mieszkań i sieni oraz klatek schodowych.

Firma odwołała się, wskazując na ciężkie położenie materialne, jednak wniosek ten ze względu na zarządzenie władz centralnych w tej sprawie nie został uwzględniony i wydano zarządzenie, aby dopilnować remontu w terminie nakazanym. W razie zaś przeciwnym kierownicy odpowiedzialni hut szklanych mają być pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Butelkę koniaku, fajkę, 7 kapeluszy

zostawili pasażerowie w tramwajach dojazdowych

Jak się dowiadujemy z dyrekcji tramwajów dojazdowych, w miesiącu czerwcu zostawili roztargnieni pasażerowie następujące przedmioty w tramwajach.

Stacja Helenówek: beret, 7 par rękawiczek, 3 walizki, chusteczka, portmonetka, szklanka, 7 kapeluszy, regulamin pracy, 2 czapki, 2 pary okularów, dewizka, pantofle damskie, 2 portmonetki z pieniędzmi, worek, przędza, tasak, miarka litr., młotek, rolka papieru, kluczyki, materiał, 2 swetry, buciki dziecinne, 2 parasole, 2 płaszcze robocze, 2 koszyki, teczka, 2 koszule, książki, sukienka dziecinna i szelki.

Stacja Chocianowice: kawałek materiału, koszula, żarówki, hebel, kapelusz, czapka, torebka damska, papierosy i cygara, fajka, fartuszek i koszulki, portmonetka z pieniędzmi, butelka koniaku, mapa powiatu Łaskiego, 2 koszule, 2 kołnierzyki, krawat, pasaloka, puszka ze śliwkami, teczka z bielizną, buty męskie, koszula męska, walizka, portmonetka z pieniędzmi, kilim, 3 parasolki, 2 laski, pasek od palta, kapelusz, portmonetka z pieniędzmi, tytoń, gilzy, rękawiczki damskie, śrubokręt, pompka do papieru, sakiewka, rękawiczki, kapelusz męski, worek płócienny, portmonetka z pieniędzmi, kapelusz, parasolka, torebka, 2 pary rękawiczek.

Wyżej wymienione przedmioty można odebrać na poszczególnych stacjach po udowodnieniu własności w ciągu miesiąca, po tym terminie nieodebrane przedmioty przekazywane będą na cele dobroczynne.

Żółwie tempo robót na Piotrkowskiej

Właściciele składów, jak również właściciele nieruchomości położonych przy ul. Piotrkowskiej na odcinku od Emilii do Głównej przygotowali zbiorowy memoriał w sprawie przyśpieszenia robót nad budową nowej nawierzchni na wspomnianej ulicy.

Zainteresowani wskazują, że od 2 miesięcy niemal dojazd do poszczególnych posesji jest zatarasowany wskutek zwiezienia materiałów budowlanych.

Obecnie po dwumiesięcznych przygotowaniach, roboty znajdują się dopiero w stanie początkowym i prowadzone są w tak powolnym tempie, że do jesieni liczyć się trzeba z całkowitym zamknięciem ruchu ulicznego na tym odcinku ulicy.

W związku z tym zainteresowani właściciele składów i nieruchomości domagają się od władz miejskich wywarcia presji na przedsiębiorstwo prowadzące roboty, w kierunku rychlejszego zakończenia tychże, albowiem stan obecny odbija się ujemnie na interesach handlowych, a przy tym tamuje normalny ruch zarówno pieszy jak i kołowy.

Radio łódzkie

CZWARTEK, DN. 7 LIPCA B. R.

6.20 Muzyka — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry mandolinistów „Kaskada". 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy i Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 13.15 Suita z baletu „Ognisty ptak" Igora Strawińskiego w wyk. Filadelfijskiej Ork. symf. — płyty. 14.15 Muzyka obiadowa — płyty. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich— fragment z powieści I. J. Kraszewskiego „Stara baśń". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozrywkowej pod dyr. Bronisława Nagajewskiego (z Łodzi na WRP). 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych — pogadanka wygłosi Józefa Lis-Błońska. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Koncert wymienny z Krakowa. 17.50 Jak spędzić święto? — poradzi Ludwik Szumlewski. 17.55 Odczytanie programu. 18.00 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki. 18.10 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Powodzenie" — premiera słuchowiska Eli Górskiej. 19.05 Laureat Państwowego Konserwatorium Warszawskiego przed mikrofonem — Lech Miklaszewski — fortepian — wyk. Ludwik Beethoven: Sonata Es-dur op. 31 Nr. 3. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.35 „Echa przeszłości" — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego, T. Brodzki i Gryszyński (duety przy gitarze), Adam Epler — gitara. Krystyna Ankwicz - Szyjkowska — piosenki, Marian Altenberg — solofax fortepianowe — skecz. W przerwie „Nowela obyczajowa" — Wilhelma Raotra. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Z życia organizacji społecznych „Na puszczańską nutę". 21.10 Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu — audycja muzyczno-słowna w opracowaniu Stanisława Roya. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wiadomości sportowe lokalne. 22.05 Koncert życzeń.

W XX wieku...

Szmaty w trumnie miały spowodować

śmierć przyjaciela

Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał sprawę Marianny Pochroń, Janiny Kędzierskiej, Edwarda Heselmajera i Mariana Rajskiego.

Rozprawa obfitowała w szereg momentów wręcz makabrycznych, wprowadzając słuchacza w krąg średniowiecznych praktyk czarnoksięskich.

Janina Kędzierska miała przyjaciela i narzeczonego Stefana Gadomskiego, z którym była w bliższych stosunkach i żyjąc pod wspólnym dachem, miała nadzieję, że zostanie jej mężem.

W grudniu ub. roku zmarła niejaka Zofia Nosikowa, znajoma Kędzierskiej i wówczas ta ostatnia oświadczyła, że chciałaby, aby i jej przyjaciela taki sam los spotkał. I oto zgłosili się do niej Pochroniowa, Heselmejer i Rajski i podjęli się wysłać zapomocą czarów Gadomskiego na tamten świat. Na koszta zażądali 150 zł. Kędzierska dostarczyła szmat pochodzących z odzieży Gadomskiego, które ci „magicy" ukryli w trumnie Nosikowej.

Gdy po pewnym czasie istotnie Gadomski zachorował, Kędzierska pod wpływem wyrzutów sumienia zwróciła się ponownie do Haselmajera i Rajskiego by cofnęli czary.

Znów zażądali 150 zł. i w nocy na 11 kwietnia br. dopuścili się profanacji grobu zmarłej Zofii Nosikowej na cmentarzu katolickim na Dołach i z trumny wydobyli owe szmaty, które zwrócili Kędzierskiej.

Tym razem sumienie nie pozwoliło milczeć Mariannie Pochroń, którą wstrząsnęła profanacja grobu Nosikow.

Zawiadomiła policję, która zarządziła dochodzenie, w wyniku którego pociągnięto do odpowiedzialności Pochroniową, Kędzierską, Haselmajera i Rajską.

Ponieważ Haselmajer i Rajska, przebywający w areszcie nie zostali doprowadzeni do sądu, rozprawę odroczono na inny termin.

Krwawe zajście na ulicy Dolnej

Na ulicy Dolnej przed domem nr. 40 (Stoki) został napadnięty przez dwóch nieznanych osobników 42-letni Stanisław Widerko, tamże zamieszkały. Napadnięty doznał kilku ran tłuczonych głowy i wstrząsu mózgu.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala Okręgowego.

Jak wynika z zeznań Widerki, napaść ta miała charakter zemsty, napastnicy zaś zostali nasłani.

Za krwawymi napastnikami wdrożono energiczne dochodzenie.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

19) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Co?

— Na małżeństwo ze mną?

— Powiedział pan: czy zgodzę się na małżeństwo z panem?

— Tak... na małżeństwo. M — jak majonez. Janka zaczęła chichotać.

— Pani płacze? — zapytał głos.

— Śmieję się.

— To gorzej. Nie podoba mi się ton tego śmiechu. Kpiący śmiech, co? Nie, raczej złowróżbny. Nie chce pani zostać moją żoną?

— Nie.

— Więc niech pani zamówi dla mnie średni kieliszek wytrawnego Martini, dobrze? Zaraz tam będę.

ROZDZIAŁ V.

— Czemu nie? — zapytał Józio.

Janka przyglądała się talerzowi, na który nałożyła przystawki, zdając sobie sprawę poniewczasie—tak, jak wszyscy ludzie — że zrobiła zły wybór.

— Czy nie czuje pan zawsze — rzekła — że właściwie chce pan tylko sardynek?

— Sądziłem, że przedstawiłem to dostatecznie wyraźnie, że chcę pani?

— Myślę.. zamiast tej całej masy sałatki kartoflanej i kwaszonej kapusty?

— Nie schodźmy na manowce sałatki kartoflanej — rzekł łagodnie. — Pani, zdaje się, nie rozumie, że zrobiłem pani największy zaszczyt, jaki mężczyzna zrobić może kobiecie; — przynajmniej tak gdzieś czytałem.

— Ależ rozumiem.

— Więc trzymajmy się tematu i dajmy spokój rozmówkom o kwaszonej kapuście. Prosiłem, aby pani wyszła za mnie zamąż. Powiedziała mi pani, że nie. Teraz chcę mieć wyraźną odpowiedź: dlaczego nie?

— Przyrzekłam mamie, że nigdy nie wyjdę za nikogo, kogo znam zaledwie pięć minut.

— Napewno więcej, niż dwadzieścia.

— Nawet dwadzieścia.

— Obala pani wszystkie moje plany.

— Żałuję bardzo. Ale zdaje sobie pan chyba sprawę, że właściwie się nie znamy?

— Dziewczęta często używają tego obłudnego argumentu. A potem raptem odkrywają, że on był kijanką, a ona rybą w epoce paleozoicznej. Wtedy mają głupie miny.

— Pan myśli, że my byli także?

— Oczywiście. Pamiętam dokładnie. Na Boga, to były czasy. Ani jednej nudnej chwili.

— Nie lubię kijanek.

— O, ale ja podniosłem się w górę od tego czasu. Teraz jestem bardzo sławną osobą. Przede wszystkim napisałem sztukę.

— To robią wszyscy.

— Prawda. Ale mam przewagę nad innymi, ponieważ moja została wystawiona — i to z zawrotnym sukcesem. Opowiem pani o tym dokładnie. zgoda? Albo może przeczytam krytyki. Mam je przy sobie.

— Może później, dobrze?

— Kiedy pani tylko zechce.

— To jest, bardzo się cieszę, że sztuka pańska miała zawrotny sukces, po prostu umieram z ciekawości, aby się dowiedzieć szczegółów,—ale nie opowiedział mi pan jeszcze o panu Bushym?

— Och, o tym?

— Tak.

— To bagatelka. Naprawdę chce pani wiedzieć. jak było?

— Niech pan zaczyna od początku i nie opuszcza niczego. Jak dotychczas, wydaje mi się to po prostu cudem.

Józio wypił łyk wina.

— No, właściwie nie warto opowiadać pani o tym — i zawsze traktować będę cały epizod, jako jeden z moich pomniejszych triumfów, ale oto cały scena riusz... Gdy pożegnałem się z panią, poszedłem do jego pokoju. „Hę, Bushy!" — rzekłem. A on na to: „O, to pan?". Powiedziałem, że tak — i że przyszedłem w sprawie pani rachunku.

— A potem...

— Potem, przyznaję, wziąłem fałszywy kierunek. Pamięta pani... ten, o którym wspomniałem?

— Odwołał się pan do jego szlachetnych uczuć?

(D. c. n.)

Na ostatniej fali

POGRZEB TOW. OTTO BAUERA

PARYŻ, (PAT.) — W środę rano odbył się pogrzeb tow. Otto Bauera. W pogrzebie wzięli udział m. in. De Brenckere, Blum, Dormoy, Paul Fauze i in.

WYCOFANIE OCHOTNIKÓW Z HISZPANII.

LONDYN, (PAT.) — Tekst brytyjskiego planu wycofania ochotników z Hiszpanii został przesłany do Burgos i do Barcelony. Dokument zostanie ogłoszony w piątek w formie „Białej Księgi".

ZŁOTO HISZPANII POZOSTANIE WE FRANCJI.

PARYŻ, (PAT.) — Trybunał paryski postanowił, że 40 ton złota, należącego do Banku Hiszpańskiego, a zdeponowanych w r. 1931 w Banku Francuskim w Mont-de-Marson, pozostanie nadal w Monde-Marson. Władze obu hiszpańskich stron wojujących dowodziły, że Bank Hiszpański działa na ich terytorium i zażądały wydania zlota bankowi w Barcelonie, względnie w Burgos. W swoim czasie sąd uznał się za niewłaściwy. Obecnie sprawa była ponownie rozpatrywana z inicjatywy rządu barcelońskiego.

WYROKI ŚMIERCI NA ARABÓW W PALESTYNIE.

JEROZOLIMA, (PAT.) — Trybunał wojenny skazał na śmierć 4 Arabów, oskarżonych o usiłowanie podpalenia młyna pod Gyddą.

OLBRZYM TRANSATLANTYCKI.

NOWY JORK, (PAT.) — Dyrekcja Pan American Airways ogłosiła wyniki konkursu na olbrzymi samolot transatlantycki, odpowiadający wymaganiom, przedstawionym w memoriale płk. Lindbergha. W konkursie wzięły udział cztery największe firmy konstruktorskie, Boeing, Consolidatd, Sikorsky i Douglas. Płk. Lindbergh żądał, aby samolot miał pomieszczenie na 100 podróżnych, 16 ludzi załogi oraz pięć ton ładunku. Wymagana była szybkość od 200 do 300 mil (320 do 480 klm.) na godzinę i zasięg lotu 5000 mil (8000 klm.). Plany przedłożone przez wyżej wymienione cztery firmy, przewidują luksusowe salony, bary, sypialnie, kabiny, łazienki etc. na dwóch pokładach. Projekt Boeinga przedstawia samolot o formie opływowej o sześciu silnikach, ukrytych całkowicie w skrzydłach. Płatowiec Sikorskiego ma również sześć silników, ale formę zgoła oryginalną z szerokim spłaszczonym kadłubem. Consolidated przedłożył projekt o czterech silnikach. Wreszcie Douglas złożył plan samolotu o sześciu silnikach.

UPAŁY W MOSKWIE.

MOSKWA, (PAT.) — W Moskwie od kilku dni panują niezwykle silne upały. Temperatura w cieniu dochodzi do 37.4 st. C. a w słońcu do 50 st. Wczoraj zanotowano w Moskwie 16 wypadków porażenia słonecznego. Większość tych wypadków wydarzyła się w tramwajach, autobusach i restauracjach.

OKÓLNIK PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO.

WARSZAWA, (PAT.) — Minister spraw wewnętrznych Sławoj Składkowski wydał następujący okólnik:

Do panów wojewodów.

Wobec wykonania przez ludność wiejską większości prac przy porządkowaniu osiedli, polecam na okres pilnych robót w polu pozwolić wstrzymać prace porządkowe, a) we wsiach i osadach, b) w miasteczkach o charakterze rolniczym.

Prace te mają być wykończone w okresie późniejszym.

Minister Spraw Wewnętrznych
Sławoj Składkowski
Warszawa, 6 lipca 1938 r.

„Orędownik" na ławie oskarżonych

Tramwajarze piętnują oszczerstwa i denuncjacje

W dniu wczorajszym na sali Sądu Okręgowego rozpoczął się epilog strajku tramwajarzy, który trwał w Łodzi w grudniu roku ub. W związku ze strajkiem, w „Orędowniku" z dn. 21 stycznia 1938 r. ukazał się artykuł p. t. „Agenci Kominternu jątrzą", który był jednym stekiem oszczerstw i denuncjacyj rzucanych na Kl. Zw. Tramwajarzy i kierownika Związku, tow. Lenka. Artykuł roił się od zwrotów „dyrektywy Czerwonej Moskwy", „agenci Kominternu" itp.

II oddz. Zw. Prac. Użyteczności Publicznej (tramwaje), chcąc napiętnować ohydne metody konkurencyjnej walki endeckiego pisemka, pociągnął redaktora odpowiedzialnego „Orędownika" Maciąga do odpowiedzialności.

W dniu wczorajszym Maciąg Władysław zasiadł na ławie oskarżonych. Bronił go adw. Kowalewski. W imieniu Związku występował tow. adw. Hartman.

Na pytania sędziego Mauzera, oskarżony nie przyznaje się do winy i podtrzymuje brednie zamieszczone w „Orędowniku" o dyrektywach Kominternu, wpływach komunistycznych w Zw. Tramwajarzy, opowiada o kilku tramwajarzach, którzy uciekli do Rosji. Na pytanie sędziego o źródła tych informacyj powołuje się na... „Gońca Warszawskiego".

Świadek tow. Purtal stwierdza, że strajk miał wyłącznie podłoże ekonomiczne i że komuniści żadnych wpływów w Związku nie mają. Kl. Związki nie są związane z żadną partią polityczną, sympatyzują jednakże z PPS, z którą często przeprowadzają wspólne akcje. Zarzuty „Orędownika" w stosunku do tow. Lenka są wyssane z palca.

Następnie zeznaje tow. Wojdan, prezes Zarządu Głównego. Stwierdza on kategorycznie, że żadnych wpływów komunistycznych w Związku Tramwajarzy nie można było zauważyć. W r. 1930 oderwała się malutka grupka radykalnych elementów, która założyła swój związeczek, rozwiązany wkrótce przez władze.

Następnie zeznają świadkowie obrony Ratajczyk, tramwajarz, i Pawlikowski, członkowie endeckiej „Pracy Polskiej".

Zeznają oni naogół zgodnie z artykułem w „Orędowniku". Mówią o 7-ym kongresie, o Dymitrowie, o innych banialukach.

Najciekawszym był moment, gdy tow. adw. Hartman zadaje świadkom pytanie, do jakiego związku należeli w roku 1931. Okazuje się, że należeli właśnie do owego związku radykalno-lewicowego, który został zamknięty przez władze... Jest to szczegół bardzo charakterystyczny.

Następnie twierdzą, że t. Lenk przyjechał do Łodzi dbając o własne korzyści, gdyż chciał zostać prezydentem Łodzi (!)...

Po zeznaniach świadków sędzia oświadcza, iż wezwany przez obronę świadek starosta p. Mostowski ma zajęcia służbowe, wobec czego odracza rozprawę do dnia dzisiejszego o godz. 11-ej.

80 pacjentów w 2 godziny...

Stosunki panujące w Ubezpieczalni Społecznej w Zduńskiej Woli wymagają szerszego zainteresowania się nimi opinii publicznej.

Do lekarza Ubezpieczalni Społecznej p. dr. Wróblewskiego, który ordynuje od godz. 4 p. p. do 6 w., zgłosiło się 80 pacjentów. Niemożliwością fizyczną wprost jest, aby w ciągu 2 godzin można było zbadać 80 ludzi. Wszak półtorej minuty na każdego pacjenta nie starczy na rozebranie i ubranie się, a gdzie tu mówić o zbadaniu i wypisaniu recepty. Niezależnie od tego lekarz ma wizyty u obłożnie chorych, leżących w domu.

Lekarz ten, który przeciętnie dziennie ma 50 pacjentów, prosi ludzi, aby mu dali możność odwiedzić ciężko chorych, złożonych niemocą i leżących w domu.

Takie oto są skutki rządów komisarycznych w Ubezpieczalni Społecznej.

Zwierzęcy napad na kobietę w Kolumnie

Nocy ubiegłej w miejscowości letniskowej Kolumna pod Łodzią zdarzył się następujący wypadek.

Około godziny 1 w nocy powracał do domu z dancingu niejaki 24-letni Józef Lipszyc, właściciel willi w Kolumnie, wraz ze swoją towarzyszką p. Adelą B.

W pewnej chwili, gdy oboje przechodzili przez sosnowy lasek, z za gęstwiny wybiegło się trzech wyrostków, którzy rzucili się na Lipszyca. Gdy Lipszyca obezwładniono, jeden z wyrostków pociągnął za sobą do lasu jego towarzyszkę, usiłując dokonać na niej gwałtu.

Lipszyc zdołał się wyrwać z rąk wyrostków i wydobył rewolwer, oddając kilka strzałów na postrach. Na odgłos strzałów napastnicy rzucili się do ucieczki.

O powyższym został zawiadomiony posterunek policyjny w Kolumnie, który wdrożył energiczny pościg za napastnikami.

Dochodzenie w toku.

Ucieczka niebezpiecznego bandyty

Józef Włodarczyk, zabójca i bandyta z Pabianic, skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Łodzi na karę śmierci za zabójstwo Ratajczyka w Pabianicach. W czasie transportowania go do więzienia w Płocku z rozprawy w Sądzie Okr. w Łodzi w pociągu pod Kutnem, zmyliwszy czujność konwojentów, zdołał umknąć.

Poszukiwania zarządzone przez policję w ciągu dnia wczorajszego doprowadziły do ujęcia niebezpiecznego bandyty.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż Włodarczyk starać się będzie przedostać w okolice Łodzi wzgl. Pabianic, gdzie posiada wielu kamratów i znajomych, którzy mu pomogą w ukrywaniu się i ewentualnej dalszej ucieczki, policja łódzka w dniu wczorajszym zarządziła szczegółowe poszukiwania i obławy w okolicy.

Szantażysta przykładnie ukarany

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał 34-letni Franciszek Jaskulski, poprzednio karany za różne przestępstwa 5 razy.

4 maja b. r. Jaskulski zgłosił się do Alfreda Augustyniaka, Mlynarska 27, oświadczając, że podpatrzył, iż żona Augustyniaka utrzymuje bliższe stosunki z Karolem Auerbachem ze Zduńskiej Woli. Za informację zażądał 25 zł. zastrzegając, że w tym wypadku nie rozgłosi tej wersji i utrzyma ją w tajemnicy.

Augustyniak mając podejrzenia, wypłacił Jaskulskiemu 25 zł. i rozpoczął śledzić żonę, w wyniku czego doszedł do przekonania, że zarzuty były zgoła fałszywe.

To też gdy w miesiąc później Jaskulski ponownie zgłosił się z żądaniem pewnego okupu, Augustyniak oddał go w ręce policji.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał Jaskulskiego na 6 mies. więzienia.

Z codziennych walk robotników

ROBOTNICY FIRMY BRACIA BUKIET W WALCE O PODZIAŁ PRACY.

W dniu wczorajszym odbyła się w Inspekcji Pracy pod przewodnictwem insp. Skusiewicza konferencja w sprawie przyjęcia do pracy robotników do firmy B-cia Bukiet przy ul. 6 Sierpnia 58, których w czasie pożaru we wspomnianej firmie stracili pracę.

Jak wiadomo firma zatrudnia obecnie na tkalni 68 robotników, pozostałych 50 jest obecnie na bruku, wobec czego robotnicy zażądali zastosowania podziału pracy.

Firma zgodziła się na przyjęcie robotników w ilości od 15 do 20 osób z tym warunkiem, że o ile nastąpi większe zapotrzebowanie, przyjęci zostaną znów robotnicy.

Kl. Zw. Zawodowy postanowił po porozumieniu się z robotnikami udzielić odpowiedzi w ciągu dwóch dni najbliższych.

Firma podpisała protokół, że od poniedziałku dnia 11 b. m. przyjętych będzie 15 robotników.

W OZORKOWIE BEZ ZMIAN.

Wczorajsza konferencja z Schlösserowską Manufakturą w Ozorkowie znów nie dała konkretnego rezultatu, gdyż firma w dalszym ciągu dąży do wprowadzenia systemu 4-krosnowego, co pociągnie za sobą redukcję robotników. Gdyby następna konferencja nie dała również wyniku robotnicy podejmą strajk.

STRAJK W PRZEMYŚLE DRZEWNYM. W fabryce wyrobów drzewnych firmy Maliniak i Maranc przy ul. Gdańskiej 77 na tle sporu o zarobki wybuchł strajk.

Zawiadomiony o strajku Inspektorat Pracy wszczął akcję w kierunku zlikwidowania strajku i wyznaczył obustronną konferencję.

W CEGIELNI KRUSZÓW pow. łódzkiego, własność Heleny Kopańskiej jeszcze onegdaj wybuchł strajk, przy czym robotnicy domagają się podniesienia płac do poziomu stosowanego w Łodzi z minimalnym opustem.

Odbyta w tej sprawie w dniu wczorajszym konferencja do porozumienia nie doprowadziła i strajk trwa w dalszym ciągu.

ZATARG W ZDUŃSKIEJ WOLI. W przedsiębiorstwie węglowym, należącym do Józefa Byka, w Zduńskiej Woli przy ul. Kilińskiego 125, wybuchł zatarg między robotnikami a przedsiębiorcą na tle zatrudniania ich na akord i nie płacenia stawek. Robotnicy żądają zawarcia umowy zbiorowej i zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

ZATARG W FIRMIE GUSTAW PATSBERG. W dniu wczorajszym powstał zatarg w firmie Gustaw Patsberg (fabryka tasiemek i sznurowadeł) przy ul. Kopernika 6 na tle redukcji robotników. Zawiadomiony o powyższym Inspektorat Pracy w wyniku wczorajszej konferencji doprowadził do porozumienia, wobec czego zatarg został stłumiony w zarodku.

ZWYCIĘSKI STRAJK MAJSTRÓW W FABRYCE LUKSEMBURG I STRYKOWSKI. W ubiegły czwartek dnia 30 czerwca r. b. wybuchł strajk okupacyjny w fabryce chustek firmy Luksemburg i Strykowski przy ul. Andrzeja nr. 63. Strajk wybuchł na tle nie honorowania przez firmę płac za sadniczych i objął wszystkich majstrów zatrudnionych we wspomnianej firmie w ilości 10 osób.

W dniu wczorajszym na skutek interwencji insp. Skusiewicza strajk został zlikwidowany.

Majstrowie uzyskali gwarancję płacy minimum 28 zł. tygodniowo bez względu na ilość dni pracy w tygodniu.

KONFERENCJA W SPRAWIE FIRMY JOSKOWICZ. Jak już pisaliśmy w pończoszarni firmy J. Joskowicz przy ul. Legionów 13 wybuchł zatarg na tle niehonorowania stawek płac.

Zawiodomiony o powyższym Inspektorat Pracy wyznaczył na dzień dzisiejszy konferencję zmierzającą do zlikwidowania zatargu.

STRAJK OKUPACYJNY W FABRYCE B-CI BRAHMS. W fabryce pończoch firmy B-ci Brahms przy ul. Kopernika 53a wybuchł w dniu wczorajszym strajk okupacyjny, który objął 50 robotników. Strajk powstał na tle nie wypłacania dobrowolnych dodatków ponad taryfę przyjętych przez firmę.

O powyższym zawiadomiony został inspektor pracy inż. Skusiewicz, który w dniach najbliższych podejmie interwencję.

KONFERENCJE Z „TAMARĄ" I DĘBIŃSKIM. W dniu dzisiejszym w 14-ym obwodzie Inspekcji Pracy odbędą się konferencje z I. Dębińskim, współwłaścicielem fabryki, który nie chce udzielić robotnikom przyjętego przez niego działu urlopów oraz z firmą „Tamara", gdzie powstał zatarg na tle niehonorowania przez firmę orzeczenia dla przemysłu dziewiarskiego oraz nie przyjęcia robotnicy do pracy, jak również nie wypłacenia należności dwum robotnikom.

Skandaliczne praktyki f-my „Pilon"

Firma „Pilon", w której jednym z głównych współwłaścicieli jest b. pracownik Zarządu m. Łodzi inż. Wyszkowski otrzymała od Zarządu Miejskiego szereg b. poważnych robót brukarskich, na odcinkach od ulicy Głównej do Emilii na szosie Pabianickiej, na ul. Rzgowskiej i t. p.

Roboty te są na poważne sumy, idą w dziesiątki tysięcy złotych. Przyjmując roboty Zarządu m. Łodzi firma ta zobowiązała się do przyjęcia robotników, wiadomych w poprzednich sezonach na robotach miejskich. Robotnicy ci wskutek ograniczenia robót, prowadzonych przez miasto systemem gospodarczym, a po przejściu na system robót, rowadzonych przez prywatnych przedsiębiorców do dziś dnia bez pracy. Przedsiębiorca bowiem ma widoczną niechęć do miejskich robotników sezonowych i wogóle do robotników łódzkich. Robotnicy którzy zapośredniczani są całymi partiami po 30 i 40 ludzi do pracy nie są do pracy przyjmowani, a jeżeli nawet z tych przyjmuje, to przy takiej kapitalista zatrudni 3 czy 4 robotników, to zwalnia ich w ciągu dni kilku. Wszystkim tym robotnikom firma wystawia zaświadczenia, że się do robót nie nadają. Jest to polityka zupełnie celowa, a polegająca na tym, że po wyczerpaniu się kontyngentu sezonowców miejskich przedsiębiorca będzie miał możność zatrudnić ludzi na swoją rękę z pobliskich wiosek, którzy pracować będą poniżej obowiązującej stawki i nie będą domagać przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy.

Stosunek firmy „Pilon" do dobra Zarządu miejskiego, a tym samym dla dobra wszystkich mieszkańców jest skandaliczny.

Firma, aby zaoszczędzić sobie pracy nie zwala szabru obok rynsztoka, by później w miarę potrzeby podrzucić go na chodnik, a każe węglarskim wozom ciężarowym naładowanym szabrem wjeżdżać na chodnik. Pod ogromnym ciężarem wozów pękają płyty na drobny miał. W ten sposób zniszczono tysiące płyt, które z powodzeniem ułożyć by można na ulicach peryferyj miast, gdzie ludzie podczas wiosennych i jesiennych roztopów brną po kostki w błocie. Może wreszcie Zarząd miejski zainteresuje się tą sprawą i ukróci samowolę firmy.

Z teatrów

TEATR POLSKI

Dziś i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. komedia Oskara Wilde'a — „Brat marnotrawny".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

„Dama od Maksyma" grana będzie dziś i dni następnych o godz. 9-ej wiecz.

TEATR KAMERALNY

Występy Teatru Żydowskiego.

W wirze wielkiego miasta

KRADZIEŻ PORTMONETKI

Frydman Rózia przy rodzicach, zam. przy ul. Mielczarskiego 28, zameldowała w dniu wczorajszym o kradzieży portmonetki, zawierającej kilkadziesiąt złotych z kieszeni palta na chodniku przed domem Nr. 15 na ulicy Narutowicza.

Na wszczęty przez nią krzyk, rzucono się w pogoń za złodziejem, którym się okazał Dawid Goldbauch, zam. przy ul. Brzezińskiej 47.

Osadzono go w areszcie.

SMIERTELNY SKOK Z III PIĘTRA

W dniu wczorajszym, około godziny 11-ej, na posesji przy ul. Pomorskiej 19, zdarzyła się wstrząsająca tragedia.

Jakiś mężczyzna w średnim wieku, przyzwoicie ubrany wszedł na klatkę schodową wspomnianego domu i z okna na III piętrze skoczył na dół.

Gdy na odgłos upadku nadbiegli mieszkańcy, desperat już dawał jedynie słabe oznaki życia i zmarł wkrótce przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Śmierć nastąpiła wskutek strzaskania czaszki i innych uszkodzeń cielesnych. Zarządzone przez policję dochodzenie ustaliło, że samobójcą był syn właściciela domu przy ul. Kilińskiego 18, zamieszkały pod tymże adresem, 35-letni Aron Gryn sztajn. Na razie nie ustalono przyczyny samobójstwa. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo lekarskiej.

KRADZIEŻ W MIESZKANIU INŻYNIERA

Do mieszkania inżyniera Edwarda Tarłowskiego, zam. przy ul. Krzemienieckiej 54, dostali się zapomocą podniesienie żaluzji od okna, nieznani sprawcy, którzy skradli garderobę, bieliznę i futra, wartości około 10 tysięcy złotych.

O powyższym zostały zawiadomione władze policyjne, które wdrożyły dochodzenie.

ZŁODZIEJKA UJĘTA NA GORĄCYM UCZYNKU

W dniu wczorajszym, ujęta została na gorącym uczynku kradzieży, niejaka Sara Kusa, zam. przy ul. Mickiewicza 8.

Kusa przybyła do mieszkania Ojzera Szapiro, przy ul. Piramowicza 9, prosząc o jałmużnę. W chwili, gdy właściciel mieszkania udał się do kuchni, złodziejka korzystając z tego, skradła palto wartości 100 zł. usiłując zbiec.

Szapiro rzucił się w pogoń, ujął złodziejkę i oddał w ręce policji.

O hygieniczne i sanitarne warunki pracy

W związku z ostatnio notowanymi upałami ze strony delegatów fabrycznych, do Kl. Związków Zawodowych napływały skargi na brak dostatecznie wystarczających urządzeń wentylacyjnych w fabrykach, wskutek czego notowane były liczne wypadki zasłabnięć i omdleń wśród robotników z powodu gorąca i braku dopływu powietrza, szczególnie na tych oddziałach produkcji włókienniczej, gdzie z reguły używa się pary dla udoskonalenia produkcji.

Kl. Związki Zawodowe wszczęły interwencję u powołanych władz, w wyniku czego obecnie urządzona została kontrola zakładów pracy przez Inspektoraty pracy w celu stwierdzenia, czy poszczególne zakłady pracy zaopatrzone są w przepisowe urządzenia wentylacyjne, jak również czy urządzone są umywalnie oraz dostarczana jest w dostatecznej ilości woda do picia przegotowana dla użytku, a mająca celem zabezpieczenia robotników przed chorobami zakaźnymi.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.